DZIŚ 12 STRON

Rok IV KATOWICE, NIEDZIELA 21 STYCZNIA 1934 ROKU Nr. 21

NOWY CZAS

KATOWICE UL. MIELĘCKIEGO 8 TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE: BIELSKO, Kolejowa ..., SOSNOWIEC ..., CIESZYN ..., RYBNIK ..., TARNOWSKIE GÓRY ...

Hindenburg chory



Niemieckie Biuro Informacyjne wydało w sobotę w południe następujący komunikat:

Prezydent Rzeszy Hindenburg zachorował na przeziębienie kataralne.

Wszystkie wyznaczone na dziś i jutro przyjęcia i konferencje odwołano.

Zlikwidowana przez policję gdańską

Centrala komunistyczna w Sopotach

Zdobyto tajną listę wszystkich agentów na Polskę

GDAŃSK, 20.1. Na wczorajszej konferencji prasowej wiceprezydent senatu Greiser podał pewne szczegóły o odkryciu w Sopotach

centrali komunistycznej,

której zadaniem było rozsiewanie literatury i agitacja komunistyczna nietylko w Polsce i w Niemczech, lecz również i na Litwie, państwach skandynawskich, Włoszech, Francji i t. d.

Kierownikiem tego

tajnego biura bolszewickiego,

będącego jednem z największych w Europie, byli dwaj studenci chemji, mianowicie obywatele polscy Lajb Ber Fajgenbaum z Warszawy oraz Jefim Laskow z Wilna.

Obaj zostali aresztowani.

Centrala powyższa znajdowała się w Wiedniu, Pradze i Zurichu.

Skonfiskowano 254 broszury komunistyczne w języku polskim, 307 takich broszur w języku rosyjskim oraz olbrzymią ilość ulotek w najrozmaitszych językach, m. in. także

w języku hebrajskim, esperanckim

i t. d.

Część bibuły komunistycznej, m. in. także wydawane w języku polskim czasopismo „Marynarz", drukowaną była w Gdańsku. Między skonfiskowanym materjałem obciążającym, zapełniający wielki pokój w gmachu prezydjum policji znajduje się nadzwyczaj ważna oryginalna lista nazwisk i adresów

wszystkich agentów komunistycznych w Polsce,

składająca się z 2000 adresów oraz 50 stron pisma maszynowego.

Wśród książek znaleziono m. in. krótki zarys botaniki, wydany rzekomo przez Uniwersytet Jagielloński, a zawierający w rzeczywistości w treści komunistyczny materjał agitacyjny.

Wiceprezydent Greiser podkreślił wkońcu, że senat gotów jest tak że i w tym wypadku

współpracować z Polską

celem wspólnego zwalczania komunizmu.

Chautemps padnie!

Przepowiednie na wtorek

LONDYN, 20. 1. — Tel. wł. — Pertinax w doniesieniu do „Daily Telegraphu" przepowiada, iż w nadchodzący wtorek gabinet Chautempsa zostanie w izbie obalony.

W dniu tym poseł prawicowy Ybarnegaray wniesie powtórnie, już raz odrzucony wniosek o stworzenie specjalnej komisji parlamentarnej dla zbadania afery Stawiskiego. Podczas pierwszej debaty wniosek ten, z którym Chautemps złączył kwestję zaufania, został przez izbę, dzięki poparciu socjalistów, odrzucony.

Obecnie sytuacja o tyle się zmieniła, że, jak twierdzi Pertinax, socjaliści wniosek dep. Ybarnegaray poprą, co pociągnie za sobą upadek rządu.

Groźba rozruchów przeciwpodatkowych

w zniszczonych trzęsieniem ziemi prowincjach Indyj

LONDYN, 20.1. — Wiadomości nadchodzące z terenów dotkniętych trzęsieniem ziemi w Indjach, świadczą że rozmiary tej katastrofy przewyższają wszelkie, najgorsze przypuszczenia.

Według niektórych doniesień ogólna liczba ofiar, wraz ze zmarłymi z ran

dosięga 20.000 zabitych.

Miasto Muzaffarpur przedstawia jedną kupę gruzów Ani jeden dom nie ocalał, a kolosalna świątynia w tem mieście runęła w drobne szczątki. Prace nad uprzątnięciem ruin potrwają długie tygodnie.

W Darbhanga naliczono przeszło tysiąc ofiar, tyleż i w Bettiah.

Dziś powtórzyły się znów

wstrząsy podziemne.

W szeregu miejscowości wybuchła panika. Kilkadziesiąt osób głównie dzieci poniosło śmierć w zamieszaniu.

Niewiadome są jeszcze do dziś rozmiary katastrofy w państwie Nepal. Od pięciu dni usiłowano nawiązać komunikację ze stolicą tego kraju — Katmanda. ale nadaremnie. Nie ulega wątpliwości, że okolice tamte

są zdewastowane

przez trzęsienie ziemi, a liczba ofiar — bardzo znaczna. Raporty lotnicze brzmią przygnębiająco.

Katastrofa pociągnie za sobą niechybnie

rozruchy i niepokoje

wewnętrzne; w tym roku bowiem spodziewano się obniżki podatków, co wobec ogromnych kwot jakie pochłoną prace nad odbudową kraju — będzie niemożliwe.

Wicekról Indyj, lord Willingdon utworzył specjalną kasę zapomogową dla ofiar katastrofy. Datki z ofiarności publicznej już dziś sięgają sum wielotysięcznych.

Co zgubiło „Szmaragd"

Badania przyczyn katastrofy

PARYŻ, 20. 1. — Tel. wł. — Prasa publikuje pierwszy komunikat specjalnej komisji, której zadaniem jest zbadanie przyczyn wstrząsającej katastrofy samolotu „Szmaragd" pod Corbigny.

Komunikat stwierdza, że samolot wskutek małego pola widzenia leciał w skośnem położeniu, lub też opierać się musiał silnym uderzeniom wichru. W obu wypadkach płaszczyzny nośne nie wytrzymały nacisku i podczas lotu złamały się.

Minister lotnictwa wydał szereg zarządzeń aby w przyszłości uniemożliwić tego rodzaju wypadki. Przedewszystkiem polecił przystąpić natychmiast do budowy radjostacji w okolicy Corbigny, ponadto zarządził wzmocnienie warunków startu do lotów nocnych, naukowe zbadanie prądów powietrznych i powstawania gwałtownych, krótkich uderzeń wichru, wreszcie wydał zarządzenie dotyczące przepisów konstrukcyjnych dla nowoczesnych samolotów komunikacyjnych

Pogrzeb ofiar katastrofy odbędzie się dziś w południe, w obecności przedstawicieli rządu. W pogrzebie weźmie udział także „czarna eskadra" gen. Vuillemina, która właśnie w dniu katastrofy powróciła z wielkiego raidu nad Afryką.

W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego przedpołudnia tysiące Paryżan przedefilowały przed trumnami z resztkami ofiar katastrofy, wystawionemi w kaplicy szkoły wojskowej na Polu Marsowem.

Prezes Górecki na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj dr. Romana Góreckiego, prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego.

Rodzina w płomieniach

Grozny pożar w Łodz

W wytwórni deseni malarskich Auerbacha w Łodzi wybuchł wczoraj w nocy groźny pożar.

Ogień począł się rozszerzać z niezwykłą szybkością, zagrażając mieszkańcom górnych pięter. Wśród lokatorów, zbudzonych ze snu, powstała panika.

Kiedy na miejsce przybyła straż pożarna, okazało się, że w jednem z mieszkań na IV piętrze uwięziona została przez szalejący ogień rodzina Łaniuchów, składająca się z ojca, matki i syna.

Rodzina Łaniuchów niewątpliwie padłaby ofiarą płomieni, gdyby nie to, że w ostatniej chwili dwaj strażacy wydostali się na dach domu i stamtąd przy pomocy lin wydostali Łaniuchów na ulicę.

Pożar trwał do godz. 6 rano. Straty, spowodowane ogniem, są ogromne.

Zastanówmy się trochę...

Takie jest życie

Ostatnia doba przyniosła znów całą lawinę wydarzeń, na które należy zwrócić uwagę.

●

Afera Stawiskiego nie przesta je pasjonować i burzyć opinji publicznej Francji.

Izba deputowanych stała się terenem niebywałych zajść. Deputowani zarzucają ministrowi i dygnitarzom państwowym współnictwo bądź osłanianie oszustów i zbrodniarzy, obrażeni ministrowie posyłają w odpowiedzi deputowanym sekundantów i t. p.

Nie obeszło się zresztą w tem szanownem towarzystwie bez rękoczynów: poseł Lagrosilliere spoliczkował posła Ferry'ego, redaktora gazety „La Liberte" (Wolność), który zarzucał mu tuszowanie skandalu.

Słowem — widowisko istotnie budujące.

Ale czy to wszystko oczyści zgniłą atmosferę bagna moralnego, w jakiej żyje Francja dzisiejsza?

Wtajemniczeni twierdzą, że w aferę Stawiskiego wmieszanych jest około 150 wybitnych osobistości. Stego powodu jedno z pism zauważa ze słuszną złośliwością, że w ciągu najbliższych dni odbędzie się 150 „spraw honorowych", które, lepiej niż wszelkie śledztwa sądowe, odpowiedzą społeczeństwu francuskiemu na pytanie, w czyich kieszeniach utonęły te setki miljonów, jakie sprzeniewierzył Stawiski.

●

W dyskusji, jaka toczyła się na piątkowem posiedzeniu Sejmu Śląskiego, na czoło wszystkich zagadnień wysunęła się sprawa, o której wielkim trzeba wołać głosem — w całej Polsce.

Na tle strasznej nędzy, jaka panuje na polskim Śląsku, sprzedaje się obecnie za pieniądze agentom hitlerowskim polskie dzieci do szkół niemieckich.

Sprzedaje się!

Nad tym ponurym faktem nie może przejść do porządku dziennego ani społeczeństwo polskie, ani Rząd.

Nie wolno dopuścić do tego, by wroga ręka, uzbrojona w pieniądz, wyszarpywała nam najcenniejszą ostoję polskości, jaką jest polska młodzież na zagrożonych niemiecką inwazją ziemiach górnośląskich!...

●

W Warszawie, podobnie jak w większości wielkich miast, są ustępy uliczne, zwane „szaletami". Niema w tem nic niezwykłego.

W Warszawie mieszka panna Irena W. Ma lat 22. Zdobyła maturę. Ukończyła seminarjum nauczycielskie. Skromnie licząc — razem około 10 — 12 lat nauki. Duży kapitał, włożony w życie. Niema w tem jednak nic niezwykłego.

Historja zaczyna być jednak całkiem niezwykłą, gdy powiemy, że ta sama panna Irena W., nie mogąc nigdzie znaleźć żadnego zajęcia i nie mając już z czego żyć, poczęła zabiegać o posadę... dozorczyni szaletu ulicznego. Dla panów i pań. Opłata dwojaka: 5 albo 20 groszy.

Zdobyła nawet 200 zł., potrzebne dla osiągnięcia upragnionej posady, ale wkońcu wszystko się rozchwiało.

Panienka z maturą i z ukończonem seminarjum nauczycielskiem w dalszym ciągu szuka pracy.

Pogoda

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem. Miejscami przelotne deszcze. Temperatura bez większych zmian. Dość silne, chwilami porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

Śmiałe wykradzenie bandytów

pod ogniem karabinu maszynowego

NOWY JORK. 20.1. — Tel. wł. — Znany bandyta amerykański Clyde Barrow w niezwykle zuchwały sposób uwolnił wczoraj pięciu swoich towarzyszy, odsiadujących karę długoletniego więzienia w więzieniu stanowem w Texas.

Więźniowie pracowali na polach, należących do administracji więzienia.

Wczesnym rankiem, zaledwie więźniowie przybyli do pracy, pojawiła się w pobliżu elegancka limuzyna, w której siedział Barrow i jego przyjaciółka. Barrow, który kiedyś występował w cyrku jako strzelec, uruchomił karabin maszynowy i począł ostrzeliwać dozorców, kręcących się wśród więźniów.

Udało mu się dwu zastrzelić, a trzech zranić, przyczem żadna z kul nie drasnęła ani jednego więźnia.

Towarzysze jego wsiedli do samochodu, który prowadziła przyjaciółka, Barrow zaś w dalszym ciągu karabinem maszynowym powstrzymywał pościg.

Mimo, iż zawiadomiona o zuchwałym napadzie policja, rozstawiła posterunki na wszystkich drogach, samochód z uciekinierami zdołał prześlizgnąć się przez kordony policyjne, tak, iż nie zdołano go odnaleźć.

———:::✱:::———

Do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej obowiązani są wszyscy

Dowiadujemy się, że na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła Rada Ministrów projekt ustawy o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Projekt przewiduje, że w czasie, gdy grozi niebezpieczeństwo ataku lotniczego, lub gazowego uprawniony jest minister spraw wojskowych do zarządzenia

pogotowia przeciwlotniczego i przeciwgazowego

na całym obszarze państwa, lub jego części. Na obszarze wojennym prawo to służy naczelnemu wodzowi.

Zarządzenie pogotowia uprawnia władze do wydawania wszelkich zarządzeń potrzebnych do przeprowadzenia obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej,

nawet przy użyciu środków przymusowych.

W drodze oddzielnych rozporządzeń ustalone zostaną wszelkie szczegóły przygotowań do obrony.

Koszty związane z wymienionemi poczynaniami ponoszą: skarb państwa, związki komunalne, zakłady przemysłowe, elektryczne i użyteczności publicznej w zakresie, mającym na celu ich obronę, zakłady ubezpieczeń i Kasy Chorych — mających dla tego zakresu działalność; organizacje społeczne, zajmujące się ratowaniem, właściciele lub posiadacze objektów budowlanych i innych nieruchomości — w zakresie mającym na celu obronę tych nieruchomości albo osób w nich zatrudnionych, jeśli obrona ta ma doniosłość społeczną.

Przewidziane są kary administracyjne i sądowe za przeciwdziałanie zarządzeniom, wydanym na podstawie projektu ustawy do dwóch lat więzienia i 5000 zł. grzywny.

Skandal rozbrzmiewa
Sensacyjne przesłuchanie Aymarda

PARYŻ. 20.1. Przesłuchanie b. redaktora "La Liberte" Aymarda miało bardzo gwałtowny przebieg.

Jak donosi prasa, przez drzwi, prowadzące do sali, w której odbywało się przesłuchiwanie, dochodziły wzburzone głosy. W pewnym momencie dosłyszano, jak Aymard krzyknął: „Jest to sprawa polityczno-sądowa, a ja jestem jej ofiarą".

Protest Aymarda, jak twierdzi „Echo de Paris" musiał mieć pewne podstawy, gdyż przewodniczący D'Armaillac zażądał czasu do namysłu przed powzięciem decyzji. Wreszcie sąd wypowiedział się za zatrzymaniem Aymarda w więzieniu.

Po trzech latach
aresztowany morderca starca

W Nowym Tomyślu pod Poznaniem ujęto Feliksa Klingsborna, podejrzanego o zamordowanie w roku 1930 handlarza Henryka Karowskiego.

W październiku 1930 r. Karowski wracając wieczorem do domu został napadnięty przez nieznanego osobnika, który zadawszy mu kilka ciosów kijem, skradł mu następnie 80 zł. Karowski liczący przeszło 80 lat, dowlókł się z trudem na swoje podwórko i tam wyzionął ducha.

Dochodzenia nie dały pozytywnego wyniku, podejrzenia jednak padły na Klingsborna. Klingsborn po wypadku zaginął bez śladu.

Obecnie po 3-ch latach powrócił do rodziców i został tam aresztowany.

Ograbienie pociągu

Banda złodziejów kolejowych okradła pociąg towarowy, idący z Łodzi do Warszawy.

Za Szczęśliwicami rabusie rozbili drzwi w dwu wagonach i zabrali większą ilość tkanin bawełnianych, konserw i owoców suszonych.

Pościg zarządzony za rabusiami nie dał narazie wyników.

Turczynka
kapitanem okrętu

W Turcji już od trzech lat istnieje Szkoła Marynarki dla kobiet, gdzie młode kobiety przechodzą teoretycznie i praktycznie naukę służby morskiej.

Kadetki marynarki muszą co roku spędzać na morzu 6 miesięcy, objeżdżając na szkolnym statku brzeg. morza, zwiedzając przytem wielkie porty.

Z końcem każdego roku zdają egzamin; trzeciego roku wreszcie mogą już otrzymać dyplom ukończenia szkoły.

Niedawno p. Halla Semel, która już zagranicą studjowała marynarkę zdała egzamin otrzymała dyplom i tytuł instruktorki Szkoły Morskiej dla kobiet.

Banda ludzi-leopardów
stanęła przed sądem

Kongo belgijskie dręczone było od wielu już lat okrutną plagą. Plagą tą byli ludzie-leopardy. Taką nazwę nadawano tam bandzie dzikich murzynów, którzy spowici w skóry zabitych leopardów, napadali nocą na domy wsi i miast, zabijali i rabowali bez litości.

Banda ta rekrutowała się z dzikiego szczepu miejscowego, należącego jeszcze do ludożerców. Po zamordowaniu swych ofiar, bandyci pożerali je, upiekłszy na ogniu.

Żandarmerji belgijskiej udało się, wreszcie, zlikwidować ten szczep.

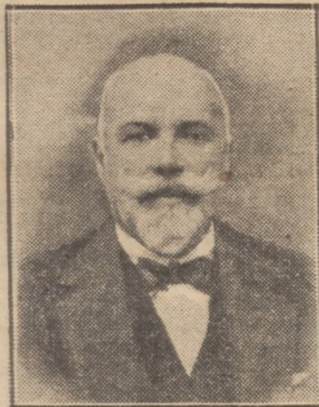
Aresztowanych przywódców stawiano przed sądem w Daressalam.

Ośmiu ludzi skazano na śmierć. Pozostałych, wśród których były też cztery kobiety, osadzono w więzieniu.

Ukarane przestępstwo pana hrabiego

przeciwko Skarbowi Państwa

Jakób hr. Potocki skazany na 660 tys. zł. grzywny



Jaśnie pan hrabia Jakób Potocki z Helenowa

Czytelnicy nasi pamiętają jeszcze spewnością to wszystko, cośmy w swoim czasie pisali o p. Jakóbie Potockim. W czasie subskrypcji Pożyczki Narodowej pan hrabia bawił zagranicą, a jego generalny plenipotent p. Wł. Rozenbergh zawiadomił lokalny komitet Pożyczki, że bez zgody „pana hrabiego" nie może wziąć udziału w subskrypcji.

Pisaliśmy wtedy, że Jakób hr. Potocki,

jeden z najbogatszych magnatów polskich,

nietylko nie chce wziąć udziału w Pożyczce Narodowej, ale w dodatku ukrył dochód w wysokości około 300 tysiecy złotych.

Plenipotent p. Potockiego, p. Rozenbergh przysłał nam wtedy „sprostowanie". Pełen oburzenia pisał że jest to nieprawdą, że władze skarbowe żadnego dochodzenia nie wszczęły. Rozwodził się też p. Rozenbergh nad patrjotyzmem hr. Potockiego, który podarował wojsku rozpadający się zamek Brzeżany i t. p.

„Sprostowania" nie zamieściliśmy. **Pan Potocki wytoczył wów czas przeciwko nam sprawę sądową o „zniesławienie".**

Zanim dojdzie do tego ciekawego procesu, pragniemy już dziś podać do wiadomości publicznej szczegółowy przebieg sprawy karnej, wytoczonej p. Jakóbowi hr. Potockiemu (Warszawa, Al. Ujazdowskie 34), generalnemu plenipotentowi p. Włodzimierzowi Rozenberghowi (W-wa, Nowogrodzka 43) i kierownikowi biura Aleksandrowi Bałabanowi (W-wa, Al. Ujazdowskie 34) przez władze skarbowe z art. 96 ustawy o państwowym podatku dochodowym.

Sprawę rozpoczęto 25 września 1933 r., a ukończono ostatecznie 17 listopada 1933 r. W dniu tym przesłano zawiadomienie o wymierzonej należności karnej.

Otóż, dochodzenie skarbowe ujawniło, że p. Jakób Potocki. p. Rozenbergh i p. Bałaban **wykazali w 1928 r. dochód do opodatkowania z kapitałów w wysokości 115.844,75 zł. Tymczasem rzeczywisty d o c h ó d wyniósł 351.309,94 zł.**

Ukryto zatem kwotę 235.465,19 złotych.

Wobec tego władze skarbowe obliczyły, że podatek od dochodu z gruntów, z budynków, z kapitałów i wyrębów lasów wynosi 736.783,45 zł. Tymczasem według wykazów zarządu dóbr p. Potockiego ogólny podatek od ujawnionych dochodów wyniósł 604,707.63 zł. Uszczuplono zatem podatek ten o 132,075,82 zł.

Postanowiono więc nałożyć od tej kwoty

pięciokrotną karę, która wynosi 660.379 zł. 10 groszy.

Wysokość kary pieniężnej określona została po wzięciu pod uwagę stopnie przewinienia, któ re nastąpiło **świadomie**, gdyż oskarżeni dokładnie wiedzieli, że wpływy z kapitałów podlegają opodatkowaniu. Okolicznością obciążającą przytem jest duża kwota od której usiłowano się uchylić, a okolicznością łagodzącą — obecny spadek rentowności gospodarstwa i **trudności w zrealizowaniu wyższej kary.**

Termin dobrowolnego zapłacenia kary władze skarbowe ustalił y 4-tygodniowy, licząc od dnia zawiadomienia o nałożeniu kary, t. j. od dn. 17 listopada 1933 r. Gdyby jednak kara w terminie nie została opłacona sprawa byłaby przekazana sądowi z art. 99 ustawy o państwowym podatku dochodowym.

W tej chwili nie wiemy jeszcze, czy kara została „dobrowolnie" w terminie wpłacona. Poinformujemy jednak o tem czytelników niezawodnie.

Interesuje nas pozatem bardzo, czy p. Rozenbergh, plenipotent pana hrabiego, zaszczyci nas i tym razem „sprostowaniem" tego wszystkiego, cośmy wyżej podali — czy też... będzie wolał zaczekać na zapowiedzianą przeciwko nam rozprawę sądową?...

Anglja, Rumunja i Chiny

głównymi nabywcami towarów łódzkich

Jak wiadomo, przed wojną przemysł włókienniczy łódzki dla całej swej produkcji znajdował rynek zbytu w Rosji i eksportował mało. Obecnie, wobec zmienionych warunków politycznych, przemysł łódzki musiał szukać dla siebie nowych rynków zbytu poza granicami Polski.

Warto przypatrzeć się które to państwa są dziś odbiorcą produkcji łódzkich fabryk, a więc przędzy wełnianej i bawełnianej, tkanin bawełnianych, półwełnianych i wełnianych, materjałów filcowych i wogóle wszystkiego tego, co jest specjalnością przemysłu łódzkiego.

Otóż w grudniu ub. roku Łódź wywiozła zagranicę wyrobów włókienniczych wszelkiego rodzaju około 292 tys. kg., wartości 2 i pół miljona zł. Głównym odbiorcą tych towarów była Anglja, na drugiem miejscu stoi Rumunja, a zaraz po niej Chiny. Dalszymi większymi odbiorcami były w grudniu: Holandja, Palestyna, Maroko, Ameryka Południowa, Belgja, Bułgarja, Austrja i t. d.

Samobójstwo przy łożu zmarłej żony

Dramat przemysłowca łódzkiego w klinice dr. Dydyńskiego

W sanatorjum dla nerwowo chorych dr. Ludwika Dydyńskiego w Warszawie przebywała od pewnego czasu na kuracji 46-letnia Wiktorja Mackiewiczowa, żona przemysłowca z Łodzi.

Ostatnio stan zdrowia chorej tak znacznie się pogorszył, iż lekarze zawezwali telefonicznie męża jej 48-letniego Antoniego Mackiewicza, który wczoraj przyjechał do chorej żony.

W ciągu nocy zaszło tak znaczne pogorszenie, iż lekarze stracili nadzieję utrzymania chorej przy życiu. Jakoż wczoraj w południe Mackiewiczowa w obecności męża zmarła.

Śmierć żony wywarła na mężu tak silne wrażenie, iż dokonał zamachu samobójczego. Klęcząc przy łużku zmarłej żony, Mackiewicz wystrzałem rewolwerowym w serce pozbawił się życia.

Odgłos wystrzału zaalarmował personel sanatorjum. Na pomoc pospieszyli dwaj lekarze dr. Górski oraz dr. Patocki, którzy skonstatowali śmierć zrozpaczonego męża.

Zwłoki zmarłego samobójczą śmiercią przemysłowca zabezpieczono na miejscu. Policja XI komisarjatu wszczeła dochodzenie.

Tragiczna śmierć ś. p. małżonków Mackiewiczów wywołała przygnębiajace wrażenie wśród lekarzy, pracowników i pacjentów sanatorjum.

Nowe projekty ustaw

uchwaliła Rada Ministrów

Wczoraj rano odbyło się pod przewodnictwem P. Premjera Jędrzejewicza posiedzenie Rady Ministrów, na którem rozpatrzono i uchwalono szereg projektów ustawodawczych, które wniesione będą do Sejmu w ciągu najbliższych dni.

M. in. uchwalono następujące projekty ustaw: o ochronie przed pożarami i innemi klęskami żywiołowemi. o filmach i ich wyświetlaniu, o poborze rekruta w r. 1934, o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, o morskich opłatach portowych, o przestrzeganiu porządku na kolejach użytku publicznego oraz o ułatwieniu spłaty zaległych składek i opłat na rzecz instytucyj społecznych.

Ponadto Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie w sprawie uznania L. O. P. P. za stowarzyszenie wyższej użyteczności i nadania statutu temu stowarzyszeniu oraz rozporządzenia o uposażeniu funkcjonarjuszów administracji lasów państwowych i ustanowieniu tabeli stanowisk w administracji lasów państwowych.

——————):*:(——————

Po 4 lata więzienia

dostali oszuści z wagonów sypialnych

Warszawski sąd okręgowy ogłosił wczoraj wyrok w sprawie nadużyć w Międzynarodowem Towarzystwie Wagonów Sypialnych, popełnionych przez naczelnika warsztatów reparacyjnych. Skrebowskiego, i kasjera. Bondorowskiego. Sąd okręgowy uznał obu oskarżonych winnymi przywłaszczenia sobie pieniędzy, należących do Towarzystwa oraz podrobienia i sfałszowania dokumentów i dowodów kasowych i skazał ich: Skrebowskiego na 4 lata więzienia za przywłaszczenie, Bondrowskiego zaś za przywłaszczenie i fałszerstwo dokumentów na łączną karę 4 lat więzienia. Jednocześnie sąd przyznał powództwo cywilne od Skrebowskiego i Bondorowskiego w wysokości 136.000 zł., a nadto od oskarżonego Bondrowskiego w wysokości 210.000 złotych.

Prokurator zwrócił się do sądu o bezwzględne aresztowanie na sali obu skazanych. Sąd zastosował areszt bez względny.

Niedziela

21

STYCZNIA 1934

Dziś Marceli
Jutro Anastazego

SŁOŃCE

Wsch. sł. 7.32
Zach. sł. 4.02

Wsch. ks. 9 36
Zach. ks. 00.00

Trzy miesiące katuszy w kaźni hitlerowskiej

Przeżycia polskiego marynarza

bezprawnie więzionego w obozie koncentracyjnym

W ostatnich dniach przynieśliśmy kolejno opisy niesamowitych tortur i szykan na jakie narażeni sa nasi rodacy, których los poniósł do rządzonej przez brunatne koszule Trzeciej Rzeszy niemieckiej.

Przedstawiliśmy kolejno przeżycia porwanego zdradziecko, a następnie bezprawnie skazanego za szpiegostwo polskiego strażnika granicznego Marjana Brożyny, trzymanego przez trzy tygodnie w wiezieniach mjra rez. Ludygi-Laskowskiego, oderwanego od rodziny i wypędzonego z „raju hitlerowskiego" górnika Władysława Roszczyka, pochodzącego ze Słodowca pod Warszawą, któremu pozwolono zabrać jedno tylko ubranie.

Do tej kategorji „przstepców" zaliczono również marynarza polskiego Karola Schornsteina z Bydgoszczy. Młody ten człowiek, piastujący stopień stewarda na statku pasażersko-towarowym królewskiego holenderskiego Lloydu — SS. „Amazona" kursującym na linji Amsterdam — Gdańsk, dostał się również w rece krwawych siepaczy hitlerowskich.

Oto jego opowieść:

W drodze z Gdyni do Amsterdamu statek nasz zawinał w dniu 11 października 1933 r. do portu hamburskiego. Nie znalem tego miasta. Wiedziony ciekawością opuścilem pokład statku i udałem sie w towarzystwie znającego Hamburg starego marynarza, palacza okrętowego Ignacego Kesigsa, Łotysza, do miasta. Kesigs był moim przewodnikiem. Oprowadzal mnie po ludnych ulicach tego olbrzymiego miasta, pokazywał rzeczy godne zwiedzenia przyczem marynarskim zwyczajem nie omijaliśmy szynków i tawern portowych, z których Hamburg słynie na cały niemal świat.

Tymczasem spotkała nas wielka przykrość, której ja nigdy nie zapomnę. Po całonocnem pijaństwie udaliśmy się na spoczynek do jednego z „Seemannsheim'ów" i zasneli tak twardo, że zapomnieliśmy godzinę odjazdu statku. Pośpieszyliśmy więc do portu aby się o tem przekonać i ku naszemu przerażeniu stwierdziliśmy że statek nasz odpłynał. Trzeba było wrócić do „Seemannshaimu".

Wypełniliśmy podane nam karty meldunkowe, przyczem ja nie tailem faktu, iż jestem obywatelem polskim. To mnie zgubiło.

Tej samej nocy wyciagnał mnie z łóżka patrol szturmowców hitlerowskich, którzy mnie zaaresztowali i osadzili w więzieniu Harburg-Willersburg, odległem od Hamburga około 12 km. Jedynym powodem aresztowania było moje obywatelstwo, gdyż nie stawiano mi pozatem innych zarzutów. Pozbawiono mnie ubrania i przebrano w kostjum więzienny. Moje częste prośby, by mnie przedstawiono do przesłuchania nie odniosły skutku. Zatrudniono mnie w warsztacie, wraz z kilkudziesięciu więźnami karnymi i zatrudniono sporządzaniem wycieraczek kokosowych.

Dopiero po 17 dniach pobytu w więzieniu zawezwano mnie przed oblicze sędziego śledczego. Pan ten postawił mi pytanie za co siedze i jak długo, czem byłem mocno zdziwiony. Przypuszczałem bowiem, że hitlerowcy mają przeciwko mnie jakieś — może gołosłowne — ale skonkretyzowane zarzuty. Tymczasem nie winiono mię o nic ale zato podejrzewano — jak zresztą wszystkich obcokrajowców — o szpiegostwo.

Najwięcej chyba zdziwiony był sędzia śledczy gdy mu wyjawiłem nazwisko i dodałem, że jestem Polakiem. Był niepocieszony i starał się we mnie obudzić „uśpione serce niemieckie" — jak się wyraził. To mu się jednak nie udało. Nie mogłem podawać sie za Niemca skoro nim nie jestem ani nie byłem. Stym dniem zaczęły się szykany i obrzydzanie życia. Wyśmiewano mnie i policzkowano przy byle okazji. Znosiłem to cierpliwie gdyż wiedziałem, że każde słowo protestu mogło pociągnąć za sobą znacznie gorsze następstwa. Wołałem więc nie drażnić moich prześladowców i nie prowokować ich do gorszych przykrości na jakie narażeni byli moi towarzysze niedoli.

Bicie i katowanie więźniów, przeważnie obcokrajowców i Żydów powtarzało się stale. Jęki i krzyki bitych dochodziły moich uszu nietylko w ciągu dnia, ale zakłócały spokój nocny. W nocy bowiem budzono podejrzanych o akcję antyhitlerowską „przestępców" i drogą podchwytnych pytań starano się wydobyć zeznania. I mnie nie ominęła taka niespodzianka. Pewnej nocy ściągnięto mnie z pryczy, zawleczono do pokoju przesłuchań i starano się wyciągnąć „tajemnice".

Pokój przesłuchań, a ściślej mówiąc tortur ozdobiony był porozwieszanemi na ścianach pałkami gumowemi, bykowcami, kastetami i t. p. narzędziami, którymi posługiwano się przy wydobywaniu zeznań. O sposobie, o brutalności „przesłuchujących" świadczyły liczne ślady krwi na ścianach i podłodze. Przeraźliwe krzyki i wołania katowanych nie wychodziły poza obręb czterech ścian, bowiem drzwi i okna były izolowane. Zato ślady krwi były wymownem świadectwem pałkarskich metod katów z pod znaku hakenkrojcu.

Przy końcu mego pobytu w więzieniu Harburg-Willersburg, sprowadzono tu większą grupę robotników, których aresztowano w związku z wykrytą rzekomo robotą komunistyczną w fabryce chemicznej, ściślej mówiąc wielką wytwórnią gazów bojowych.

Pod koniec października ubiegłego roku wezwano mnie do kancelarji, wydano cywilne ubranie, a następnie powierzono opiece dwu szturmowców, którzy autem przywieźli mnie do obozu koncentracyjnego w Fussbüttel koło Hamburga. Tu zaczęło się pasmo potwornych katuszy: bicie, torturowanie i wymuszanie zeznań były codziennym „pokarmem" brunatnych koszul. Jęki i okrzyki torturowanych słychać było nieprzerwanie.

Większość internowanych stanowili obcokrajowcy; nie brak było również Niemców, których posądzano o komunizm. Na wstepie przebrano mnie w mundur aresztancki, opatrzony numerem 1112.

Dzień po dniu mijał, nikt jednak nie zatroszczył się o los setek niewinnie przetrzymywanych i katowanych ofiar hitlerowskiego reżimu. Tak przetrwałem do Świąt Bożego Narodzenia. Jedynym znakiem, łączącym mnie ze światem, był list od brata oraz przesyłka pieniężna — 30 złotych. List odczytano mi, załączając tenże do akt z gotówki zaś wręczono mi przy zwolnieniu 7 marek i 10 fenigów, resztę zaś potrącono na koszta wyżywienia więziennego.

Wreszcie nadszedł dzień wyzwolenia. W dniu 27 grudnia ub. r. nie udowodniwszy mi żadnego przestępstwa, prócz tego, że jestem Polakiem, odstawiają mnie do stacji szupasowej, skąd etapami od stacji do staci w dniu 10 stycznia dostałem się na granicę polską w Bytomiu. Kiedy znalazłem się na ziemi polskiej, dziękowałem Bogu, że to, co przecierpiałem niewinnie, mam już, na szczęście, za sobą.

Niezależne stanowisko d.-ra Panta

wywołało paroksyzm wściekłości

działaczów hitlerowskich na Śląsku

Mowa sen. Panta wygłoszona w piątek w sejmie śląskim znalazła szerokie echo na łamach prasy, zwłaszcza niemieckiej.

„Oberschlesischer Kurrier" jeszcze przed posiedzeniem przyniósł mocny atak w jego kierunku, zadawalając się w sprawozdaniu małem ufryzowaniem deklaracji osobistej.

Natomiast „Kottowitzer Zeitung" zamieszcza dłuższy artykuł poza sprawozdaniem, w którem również znajduje się atak, mający ustalić, że dr. Pant wiele rzeczy w deklaracji osobistej, złożonej przed sejmem na temat walnego zebrania delegatów niemieckiej partji chrześcijańskiej przemilczał, a te drobne korektury i osłabienia, które w tej deklaracji poczynił, w żadnym wypadku nie wystarczają zdaniem „Kattowitzerki" do uspokojenia, na tak niezwykłej drodze zaatakowanej niemieckiej mniejszości.

Jak wiadomo, przywódca niemieckiej partji chrześcijańskiej i prezes klubu niemieckiego w sejmie śląskim dr. Pant już dość dawno zaznaczył swój krytyczny stosunek do prądów, nurtujących wśród mniejszości niemieckiej na Śląsku i metod polityki hitleryzującego Volksbundu, usiłującego nawet zgermanizować ludność polską przez uruchamianie w rdzennie polskich miejscowościach t. zw. Heimów.

Z tego też względu poseł Pant odsunął się zupełnie od czynników skrajnie hitlerowskich w łonie mniejszości, a nawet odgrodził się od uchodzącego dotąd za organ katolików niemieckich „Oberschlesischer Kurrier", zapowiadając jednocześnie wydanie własnego organu.

Zmiana tego kursu politycznego i napiętnowanie metod Volksbundu wywołało paroksyzm wściekłości, któremu działacze hitlerowscy dają swój wyraz na łamach prasy niemieckiej i zebraniach.

Szajka złodziejska

planowała zabójstwo policjanta

Dnia 9 stycznia b. r. posterunkowy Jaźnach, bawiąc z wizytą w mieszkaniu nadgórnika Księdza w Miejskim Janowie pod Mysłowicami zauważył, że dwu nieznanych sprawców usiłuje dokonać włamania do znajdującego się naprzeciwko mieszkania Księdza składu kolonjalnego Korzonkowej. Policjant z wydobytą bronią wyruszył na ujęcie złodziejów na gorącym uczynku.

Przestępcy zorjentowawszy się po oddaniu do posterunkowego dwu strzałów zbiegli.

W toku dochodzeń, prowadzonych przez wydział śledczy w Katowicach przy współudziale komisarjatu w Mysłowicach i posterunku w Janowie natrafiono na ślad niebezpiecznej szajki złodziejskiej, która usiłowała właśnie zastrzelić posterunkowego Jaźnacha.

W skład szajki wchodziło 5 osób, wszyscy niejednokrotnie karani za włamania i napady rabunkowe, a to: 27-letni Paweł Labus z Roździenia-Szopienic (3-go Maja 10), brat jego 18-letni Emanuel, 27-letni Henryk Kutowicz, 26-letni Władysław Kosowski, 19-letni Alfons Dietrich.

Szajka posiadała swą melinę w mieszkaniu niejakich Musiołów w Szopenicach (Krakowska 54), gdzie dzielono się łupem.

Szkody wyrządzone przez nich sięgają nawet kilkunastu tysięcy złotych.

Wszyscy odpowiadać będą za usiłowane zabójstwo posterunkowego.

Fabryka papy w płomieniach

Straż pożarna w Katowicach zaalarmowano wczoraj przedpołudniem do Załęża, gdzie w fabryce papy dachowej i przetworów smołowcowych Dolmana powstał pożar.

Jak się okazało, wskutek przegrzania, zapalila się wybiegająca z kotła smoła od której zapłonał drewniany barak.

Dwie rozprawy doraźne na Śląsku

Jak się dowiadujemy, akt oskarżenia przeciwko mordercom ś. p. Franciszka Bryca - Kapicy, Ittnerowi i Trondowi został wygotowany już akt oskarżenia prze prokuratora sądu doraźnego dr. Nowotnego.

Termin rozprawy doraźnej, która się odbędzie w Król. Hucie został wyznaczony na dzień 26 stycznia. Rozprawie przewodniczyć będzie dr. Arct prezes sądu okręgowego w Katowicach.

Druga rozprawa doraźna przeciwko mordercom post. Fojcika — braciom Siwcom odbędzie się w Rybniku w poniedziałek 29 b. m.

Nad przestępcami zawisło widmo śmierci.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Niedziela 21.1 o godz. 16: „Trójka Hultajska", o godz. 20: „Chcę właśnie ciebie".

Wtorek 23.1. o godz. 19 (dla bezrob.) Król. Huta Betleem Polskie.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek 22.1 o g. 20: *Rybnik:* Betleem Polskie.

Cyfry i rzeczywistość

Rzekoma redukcja bezrobocia w Niemczech

Jednym z najczęstszych chwytów propagandowych hitleryzmu jest powoływanie się ustawiczne na redukcję bezrobocia przez rząd Hitlera. Narodowi socjaliści z triumfem podkreślają spadek cyfr zarejestrowanych bezrobotnych o — 2300000.

Pewną, nikłą zresztą, część tej redukcji bezrobocia przypisać należy ożywieniu przemysłu ciężkiego i „najcięższego" w zakresie wytwórczości militarnej. Praca na trzy zmiany w wielu fabrykach amunicji i środków chemicznych jest wymownym przykładem wpływu, jaki wywarła akcja zbrojeniowa trzeciej Rzeszy na zatrudnienie robotników.

Wzrost produkcji nie idzie bynajmniej równolegle z wzrostem spożycia. Poziom płac spadł. Jak słusznie zaznacza angielski „Economist", zatrudnienie nowych robotników odbyło się kosztem dawniej już pracujących. Obcięto płace. Skrócono tydzień roboczy.

Nie wszyscy zarejestrowani bezrobotni otrzymują zasiłek. Na początku stycznia zgórą 900 tysięcy pozbawionych było jakiejkolwiek pomocy pieniężnej od Rzeszy, bądź też władz lokalnych.

Poza służbą domową wykluczono z ubezpieczeń od bezrobocia ogrodników, pracowników rolnych, przewoźników rzecznych oraz zatrudnionych na statkach, łodziach oraz przy kanałach.

Często odmawiana jest zapomoga spowodu nie-aryjskości lub nieprawomyślności politycznej.

Faktyczna liczba pozbawionych pracy przekracza znacznie liczbę zarejestrowanych. „Niewidzialni bezrobotni" obliczani są na 1 i pół do 2 miljonów.

Znakomitym środkiem redukcji bezrobocia okazało się uwięzienie wielu tysięcy obywateli w obozach koncentracyjnych. Nie bez wpływu pozostała też ucieczka około 60 tysięcy Żydów, oraz innych wygnańców politycznych. Znaczenie swe — w sensie „redukcyjnym" posiada też prawo, zabraniające zajęcia kobietom zamężnym, gdy mąż pracuje.

Interesującą wymowę posiada liczba zatrudnionych osób, ubezpieczonych od choroby. Podczas, gdy liczba bezrobotnych zmniejszyła się według statystyki w grudniu ub. r. o 1364000 w stosunku do r. 1932, liczba ubezpieczonych wzrosła jedynie o 1100000.

264 tysiące „nowozatrudnionych" zawieruszyło się w chaosie cyfr, nieubezpieczone mimo istniejącego prawnie przymusu w tej mierze.

Wielką rolę odegrać miały w ożywieniu rynku pracy — roboty publiczne.

Utworzono „Arbeitdienst" (służba pracy) i „Landhelfer" (pracownicy rolni). Zwerbowano około 250 tysięcy bezrobotnych w wieku 18 do 25 lat. Skreśleni z listy zasiłków, otrzymali płace, niewystarczającą do najskromniejszej nawet egzystencji.

„Obozy pracy" urządzone są na sposób wojskowy. Wojskowe mundury i dyscyplina. „Ochotnicy" otrzymują jedzenie, odzież i mieszkanie oraz drobną kwotę tygodniową. Głównem zatrudnieniem są ćwiczenia wojskowe i budowa dróg. Pracownicy biorą udział w manewrach przy kopaniu rowów i budowie mostów.

Około 300 tysięcy bezrobotnych zatrudnionych zostało „przymusowym nakazem" urzędów pracy, które poleciły popro stu pracodawcom przyjąć „dodatkowych robotników" niezależnie od ich zbędności dla przedsiębiorstwa. Te same urzędy czuwają nad zdyscyplinowaniem robotnika, oraz nad jego wolnym czasem. „Nach-Arbeit" musi być spędzony na zebraniach organizacyj hitlerowskich.

Znacznemu spadkowi płac (o przeszło 20 proc. w stosunku do r. 1931) towarzyszy stały wzrost kosztów ubezpieczenia i podatków. Powstał też szereg „dobrowolnych" opłat np. na „Winter Helf" (pomoc zimowa), na kupno „literatury" narodowosocjalistycznej, na cele partyjne i t. d.

Przeciętna płaca robotnika niemieckiego w przemyśle wynosi około 21 mk. tygodniowo, podczas gdy **minimum** utrzymania rodziny czteroosobowej (rodzice i dwoje dzieci) — wynosi 38 mk. Niedobór przy najoszczędniejszej stopie życiowej wynosi więc 17 mk. tygodniowo.

Wysiłki zmniejszenia bezrobocia — pomijając swoiste metody redukcji cyfr — spowodowały narazie katastrofalny spadek płac do poziomu, nienotowanego jeszcze od 50 lat.

Chyba o kiju żebraczym...

Spółka Bracka chce skrzywdzić inwalidów pracy

Nad głowami wielotysięcznej rzeszy inwalidów pracy i ich rodzin na Śląsku zawisła

groźba obniżki rent,

już kilka razy w ostatnich latach obrywanych wsparć pozwalających im najaką taką wegetację.

Zapowiedziana jednak ostatnia 5-procentowa obniżka zagraża egzystencji tych wykorzystywanych przy każdej okazji biedaków, którzy, by zapewnić sobie starość, nie szczędzili pieniędzy zebranych na ten cel do kas Knappschaftu a następnie Spółki Brackiej.

Wprawdzie nie jest nowością, że finanse Spółki Brackiej wskutek

skandalicznie rozrzutnej gospodarki

mocno podupadły, to jednak winę takiego stanu rzeczy nie leży po stronie ubezpieczonych w tej instytucji inwalidów pracy, lecz zarządu S-ki Brackiej, który za to powinien być pociągnięty do odpowiedzialności. Nie po to powierzano wielomiljonowe fundusze ubezpieczonych

by je trwonić,

lecz w pierwszym rzędzie, by stanowiły one stałą rezerwę na wypłatę rent inwalidzkich, wdowich i sierocych.

Na jednem z zebrań starszych brackich odbytem w grudniu r. ub. w Królewskiej Hucie zapoznawał ich dyr. Potyka oraz pp. Jonda i Liberski o stanie rokowań z Reichsknapschaftem niemieckim w sprawie regulacji składek tych członków Knapschaftu, którzy zamieszku ją w Polsce.

Z dalszej części sprawozdania d-ra Potyki dowiedzieli się zebrani o

fatalnym mstanie gospodarczym

Spółki Brackiej, o czem świadczy olbrzymi niedobór w sumie 6 miljonów 200 tys. zł. Olbrzymią stosunkowo sumę stanowi dług niemieckiego Reichsknappschaftu zamykający się w sumie

3 milj. 800 tys. zł.

Z tego też powodu uchwalona ma być na najbliższem walnem zebraniu Spółki Brackiej 5-procentowa obniżka świadczeń inwalidzkich przy równoczesnem podwyższeniu składek ubezpieczonych robotników (obecnie pracujących) o 20 proc.

Rentobiorcy jak również płacący składki członkowie widzą w tym kroku Zarządu

wielką krzywdę

i domagają się jednogłośnie by wobec tego ponieśli pewną ofiarę urzędnicy i funkcjonarjusze Spółki Brackiej. Proponują więc, by zredukować pobory urzędników wyższych o 50 procent, zaś pracowników niższych i funkcjonarjuszów o 10 — 25 proc. Proponują pozatem zredukowanie liczby starszych brackich o połowę przy równoczesnem obcięciu tymże poborów o 50 proc.

To ostatnie żądanie — zresztą całkiem słuszne — opierają ubezpieczeni nafakcie

minimalnych korzyści

jakie daje instytucja starszych brackich, pobierających jak wiadomo niczem nieusprawiedliwione wysokie djety i płace. Pozatem domagają się inwalidzi pracy całkowitego zniesienia zasiłków dla położnic, gdyż oni w okresie opłacania składek nie korzystali zupełnie z pomocy akuszeryjnej i płacili za nią z własnych funduszów. Wreszcie domagają się stanowczo zniesienia 50 proc. dopłaty za medykamenta, bowiem z obciętej do minimum renty nie są w stanie pokrywać związanych z tym wydatków.

Inwalidzip racy wychodzą z założenia, że skoro nakazem chwili jest daleko posunięta oszczędność, to Zarząd Spółki Brackiej świecąc przykładem powinien zacząć przedewszystkiem

oszczędzać od góry,

by ofiary ponosili nietylko rentobiorcy, ale również żyjący z tych rent członkowie Zarządu oraz sztab urzędniczy.

Inwalidzi z Chorzowa i okolicy.

——:) ✱ :(——

Przez chorobę stracił pracę

a leczyć go nie chcą

Do codziennych prawie objawów życia pracowniczego należa skargi ubezpieczonych w Kasach Chorych pracowników zarówno fizycznych jak i umysłowych. Żale pokrzywdzonych przez Kasy Chorych polegają albo na opieszałej opiece lub też nieuwzględnianiu słusznych życzeń ubezpieczonych.

Wiadomo, że tego rodzaju instytucja nie jest w stanie wszystkim dogodzić i stąd więcej utyskiwań niż pochwał; nieraz jednak dzieją się rzeczy, które nie mogą ujść uwagi i spotkać się muszą z krytyka.

Do wiadomości naszej doszedł następujący wypadek: W mies. wrześniu ub. r. zgłosił sie Józef Grodoń, zam. w Knurowie (Sienkiewicza 2) pomocnik malarski, zatrudniowy w Zakładzie malarskim Teodora Dobrowolskiego w Katowicach-Załężu (Wojciechowskiego 56) w Ogólnomiejscowej Kasie Chorych w Katowicach celem udzielenia porady lekarskiej. P. Grodonia skierowano do lekarza kasowego d-ra Kaufmanna który dokonał operacji dziąsła. Pomimo dalszej kuracji pacjent zapadł na zdrowiu, gorączkował a nawet ma stego powodu osłabiony wzrok. Wskutek choroby i konieczności przybywania co drugi dzień z Knurowa do Katowic Grodoń utracił pracę a cały zarobek musiał obrócić na pokrycie kosztów przejazdu koleją.

Obecnie nie zarabia i nie posiada on żadnych funduszów na dalsze leczenie, a Kasa Chorych nie przyznaje się do Grodonia, twierdząc, iż utraciwszy pracę, utracił tem samem prawa do zasięgania porad lekarskich i korzystania z leków i zasiłków chorobowych.

Ponieważ jest tu coś nie w porządku, przypuszczamy, że zarząd Kasy Chorych w Katowicach zbada ten wypadek i naprawi ewentualną krzywdę wyrządzoną p. Gordoniowi.

Nie pogardzili obligacjami

Drogo opłaciła swa nieobecność w mieszkaniu p. Klara Cieślikowa z Wielkich Hajduk (Jagiellońska 9). Onegdaj, gdy bawiła u krewnych, weszli jacyś amatorzy cudzej własności do jej mieszkania, które dokładnie przeszukali a znalazszy kasetkę żelazna rozbili i opróżnili z gotówki w kwocie 80 zł. oraz kilka sztuk obligacyj pożyczki dolarowej, inwestycyjnej i budowlanej, nie gardząc również bielizna pościelowa.

Poszkodowana oblicza stratę na 652 zł.

Dodatek humorystyczny

Bajka o szczęśliwem małżeństwie

Opowiem wam bajkę:

Było raz bardzo szczęśliwe małżeństwo.

Franciszek, lat 52, różowy, pulchny, łysawy z uśmieszkiem na grubych, wilgotnych ustach, wiecznie zadowolony i cieszący się radością życia małżeńskiego.

Z zawodu bankier.

Emilja, o lat 16 młodsza, zawsze jeszcze piękna, blondyna o alabastrowej karnacji ciała — róża w pełni rozkwitu lata.

Najmilszym i najserdeczniejszym przyczynkiem w tej symfonii szczęścia małżeńskiego, był jednak pan Karol, stary i wypróbowany przyjaciel Franciszka i Emilji. Dobry duch tego domu, bez którego pan Franciszek nie mógłby sobie poprostu dać rady w życiu. Pan Karol był idealnym partnerem do bridża w czasie długich, jesiennych wieczorów; pan Karol umiał zawsze złapać odpowiednią falę na 6-cio lampowym aparacie radjowym pani Emilji, towarzyszył jej do teatru, czy do kina, kiedy pan Franciszek zostawał w domu, aby sobie dokładnie przestudjować „Kurjerka", wyręczał oboje w setkach spraw — słowem: ideał człowieka i przyjaciela.

Lata mijały w szczęściu i beztrosce. Aż nagle, grom z jasnego nieba. Pani Emilja umarła nagle i niespodziewanie.

I dnia pewnego, stał pan Franciszek nad grobem swojej żony. Stał twardo i nieruchomo, nie uroniwszy ani jednej łzy. Ból się w nim zapiekł widocznie, bo przez cały czas obrzędu pogrzebowego nie drgnął, ani nie zapłakał. Płakał natomiast gorzko i serdecznie pan Karol. Blady jak trup, trząsł się i zawodził spazmatycznem łkaniem. Wrócili z pogrzebu do domu: Franciszek i Karol. W pustym i smutnem mieszkaniu zasiedli obydwaj przyjaciele, nie mówiąc do siebie ani słowa. Franciszek ujął twarz w dłonie i zadumał się głęboko, podczas gdy Karol zawodził i szlochał, jak małe dziecko. Spazm tłumionego płaczu wstrząsał jego barczystą, muskularną postacią i targał nim, jak wiatr gałązką osiki. Wtedy wstał Franciszek ze swego fotelu. Przystąpił do przyjaciela i położywszy mu rękę na ramieniu, rzekł głosem drgającym ze współczucia.

— Uspokój się przyjacielu! Trzeba być mężnym! Nie płacz! Po dniach chmurnych, słońce zawsze piękniej świeci... Uspokój się Karolu!... Ja się jeszcze raz ożenię...

FAŁSZYWA MONETA

Panna Marysia, kupując coś w sklepiku, płaci fałszywą pięciozłotówką. Sklepikarka zwraca jej pieniądze, mówiąc:

— Przecież to fałszywa moneta. Jak można było przyjąć to i nie zauważyć?!

— Kiedy ja to dostałam pociemku! — usprawiedliwia się panna.

TO NIE TEN SAM

Przed sądem staje jakiś osobnik, oskarżony o kradzież.

— Imię i nazwisko? — pyta sędzia.

— Józef Poniatowski!

— No, no! Słynne nazwisko! — dziwi się sędzia.

— Tak panie sędzio — odpowiada przestępca — ale muszę zaznaczyć, że nie jestem tym Poniatowskim, którego pan sędzia ma na myśli.

DEWALUACJA

— Co pan powie, panie Rosenblum, na dewaluacje dolara?

— Przepraszam, panie Kon, ale co to znaczy dewaluacja?

— Pan nie wiesz, co znaczy dewaluacja?

— Nie wiem!

— No widzi pan! To dlaczego pan się oburza, gdy ja się pytam?

— Bo ja nie wiem, ale się przynajmniej nie pytam!

PODZIAŁ PRACY

Wiktorek poszedł na wizytę do cioci. Ciotka wypytuje go o postępy w nauce, wreszcie zadaje pytanie:

— Mój Wicusiu czy ty odmawiasz pacierz?

— Tak — odpowiada malec — modlę się co wieczór, jak się kładę spać, żeby Bozia uważała na mnie, kiedy będę spał.

— A rano?

— Rano to nie, bo w dzień mogę sam na siebie uważać.

ZAŚWIADCZENIE

Pewien, skazany na śmierć, bandyta, zachorował na tyfus. Odwieziono go do więziennego szpitala. Gdy chory wyzdrowiał lekarz wydał mu świadectwo:

„Pacjent czuje się już zupełnie zdrów i bez szkody dla swego zdrowia może odcierpieć karę".

W URZĘDZIE

Kupść i Lewarek wchodzą do nowego urzędu pocztowego.

— Czy ten urząd jest już wogóle otwarty? — pyta Kupść.

— Naturalnie. Czy nie widzisz, że nad tamtem okienkiem wywieszona jest kartka: „Zamknięte".

MIŁOŚĆ W NIEMCZECH

— Powiedz mi, najdroższa, czy przeszłość twoja jest bez skazy?

— Mam dziecko z fordanserem.

— To głupstwo, chce wiedzieć, czy nie masz niearyjskiego przodka.

CUDA PRZYRODY

Pan Arystydes Margulies zwiedza w towarzystwie małżonki ogród zoologiczny.

Właśnie zatrzymują się przed jakąś klatką.

— Tu prosze państwa — objaśnia dozorca — widzimy śmiejącą się hienę. Jest to niezwykle interesujące zwierzę. Je raz na dziesięć dni, a pije tylko co trzy tygodnie...

Pan Margulies dziwi się:

— To z czego ona się śmieje?

ROZMOWA

Pan Antoni Konewka spotyka Hipolita Gzymsa. Spacerują przez jakiś czas razem i rozmawiają.

— Co słychać u pana, panie Konewka.

— Tak, sobie...

— A jak interesy?

— Ot... tak...

— A zdrowie?

— Dziękuje.

— Jak się miewają żona i dzieci?

— Dziękuję.

— A ciocia zdrowa?

— Ano...

Zbliżyli się w ten sposób do domu Gzymsa.

— No, tu mieszkam — żegna się Gzyms — bądź pan zdrów, panie Konewka, dowidzenia, wszystkiego najlepszego.

— Dowidzenia. Panie Gzyms, wie pan, kiedy człowiek trochę się tak wygada, to mu potem rzeczywiście o wiele lżej na duszy.

W JEDNOŚCI SIŁA

Rabin Ryczywół podczas rannego spaceru spostrzegł na drodze jakiegoś ubogiego Żyda, ocierającego się plecami o drzewo.

— Co ci jest przyjacielu?

— Pchły mnie gryzą — odparł tamten.

Rabin zabrał biedaka do siebie, kazał mu się umyć i zaopatrzył go w czystą bieliznę i ubranie.

Wkrótce całe miasteczko wiedziało o tym wypadku.

Cypkin i Bajgeles postanowili wyzyskać dobre serce rabina. Stanęli na drodze i zaczęli ocierać się o drzewo.

Nadchodzi rabin i woła z oburzeniem:

— Jeśli jeszcze raz złapę was na czemś podobnem, przez dwa miesiące nie będzie wam wolno wchodzić do bóżnicy.

— A dlaczego Kaczkiesowi, który robił to samo, rebe dał bieliznę i ubranie? — pyta Cypkin ze zdziwieniem:

— Kuczkies był sam — odpowiedział rabin i nie mógł zrobić inaczej. Was jest dwóch i jeden może drapać drugiego.

DOWÓD

Pan Izydor Rancman zgłosił się do rabina.

— Rebe — powiada — chciałbym uzyskać rozwód.

— Dlaczego?

— Bo żona mnie zdradza!

— Świadków masz?

— Nie.

— To nie będę mógł dać ci rozwodu. Do tego musze mieć koniecznie jakiś niezbity dowód, inaczej nic stego.

— A skąd ja wezmę dowód?

— To twoja rzecz! Mogę ci jednak dać radę. Kup sobie fotograficzny aparat i postaraj się sfotografować żonę w momencie, kiedy cię będzie zdradzać. Oczywiście musisz być bardzo ostrożny i tak się urządzić, żeby niczego nie zauważyła.

Pan Izydor podziękował rabinowi za radę i postanowił ściśle się do niej zastosować.

Już po paru dniach po raz drugi przyszedł do rabina.

— No , co? — pyta rabin — postąpiłeś tak, jak ci kazałem?

— Tak. Schowałem się z aparatem za oknem i czekałem. Po pewnym czasie przyszedł Arkadjusz Smoczower i zaczął całować moją Balbinę....

— Sfotografowałeś?

— Tak. Potem zdjął marynarkę...

— Sfotografowałeś?

— Tak! Potem Balbina usiadła na tapczanie...

— Sfotografowałeś?

— Tak. Potem Smoczower usiadł obok.

— Sfotografowałeś?

— Jak ja mogłem sfotografować kiedy oni sekundy nie leżeli spokojnie?

KOSZULA

Do sklepu z konfekcją męską wchodzi klient.

— Poproszę o sportową koszulę.

— Jaki numer? — pyta grzecznie sprzedawca.

— Trzydziesty ósmy.

Klient przez chwilę ogląda kilka koszul, wreszcie wybiera jedną:

— W jakiej cenie są te koszule?

— Siedem złotych!

— Siedem złotych? Przecież to lichy gatunek, po pierwszem praniu koszula będzie do niczego!

Sprzedawca wzrusza ramionami i powiada:

— Przepraszam, kto panu każe je prać?

CISZEJ, SERCE, CISZEJ...

Feliks Wiaderko siedzi w parku z panną Józią

Zapada wieczór. W powietrzu unosi się upojna woń bzu. W zaroślach śpiewają słowiki.

Feluś bierze za rękę swą towarzyszkę.

— Panno Józiu — szepcze głosem dyszącym namiętnością — czy chce pani być moja?

— Już w zeszłym tygodniu mówiłam panu, że nie chcę.

— Ach, przepraszam, to pani była?

PRAWO

— No, jak tam twoja sprawa? Słyszałem żeś zaskarżył właściciela psa, który cię ugryzł w nogę.

— Owszem, ale przegrałem sprawę.

— Dlaczego?

— Bo adwokat przeciwnej strony dowódł sądowi, że to ja psa ugryzłem!

W WAGONIE

— Ja jestem wdowa.

— Ach tak!... A ja jestem wdowcem.

— Ach jak to ładnie z pańskiej strony.

WSPÓŁCZESNE DZIECKO

— Spójrz Zosiu, w tym domu urodził się Goethe.

— A nigdzie nema napisu, że tu jest klinika.

Wacio jąkał się straszliwie. Pewnego razu przeczytał ogłoszenie instytutu leczącego wszelkie wady wymowy. Postanowił zapisać się na kurs. I rzeczywiście, po tygodniu wymawiał już bez zająknienia trudne zdanie. „Nie pieprz Piotrze wieprza pieprzem" Zachwyceni rodzice winszowali mu sukcesu. Wacio był nieco zażenowany temi gratulacjami i odpowiedział:

— C...c... co z.: z::: z te-tego, kiedy t.. t... to zda.:: danie nie do do k::: k::: każdej ro-ro-rozmowy p.. p::: p::: p::: pasuje.

ROZPORZĄDZENIE

W Kłaju prawie zawsze, kiedy wybuchł pożar, instrumenty straży pożarnej szwankowały.

Wobec tego magistrat Kłaja wydał rozporządzenie, mocą którego przyrządy używane przy pożarach mają być uprzednio sprawdzane, najpóźniej na dwa dni przed wybuchem pożaru.

ROZTARGNIENIE

Dr. Aloizy Pupko odwiedza pacjenta. Siada na łóżku i każe pokazać język. Następnie każe powiedzieć aaaa i oddychać. W końcu kręci głową i mówi:

— Stan pana nie jest groźny, ale dziwi mnie to, że pan nie może podnieść nóg.

— No, jakim sposobem, jak pan na nich siedzi.

SPRYCIARZ

Matka zwraca się do małego Salusia:

— Ciekawe. Wczoraj zostawiłam na stole dwa jabłka. Przychodzę dziś z rana i jest jedno. Jak to się stało, Salusiu?

— To nie moja wina, mamusiu! Wczoraj wieczorem było tak ciemno, że drugiego zupełnie nie zauważyłem.

Na międzynarodowym kongresie w Genewie ostro potępili policyjną reglamentację prostytucji najświatlejsi lekarze i wybitni uczeni

Główne zasady uchwalone na pierwszym międzynarodowym kongresie abolicjonistów w Genewie można streścić w sposób następujący:

„Federacja żąda prawa samostanowienia i uszanowania wolności indywidualnej jednostki, jako podstawy odpowiedzialności osobistej. Federacja nie uznaje w dziedzinie ustawodawstwa dotyczącego obyczajności żadnego stanu wyjątkowego, stosowanego pod płaszczykiem policji obyczajowej twierdząc, że państwo podkopuje zasadę odpowiedzialności własnej i wobec siebie, oraz podstawę etyki społecznej, skoro zapewnia mężczyźnie i niektórym kategorjom kobiet bezkarność w sprawach obyczajności.

Jeżeli państwo za wspólny akt seksualny zagraża jedynie kobiecie konsekwenciami prawa, głosi tem samem niezdrową ideę, że dla każdej płci istnieje inna moralność.

Wobec tego, że zjawisko ohydnej prostytucji jest kwestją rzeczy sumienia i nie zawiera w sobie istoty przestępstwa, ingerencja prawa na polu obyczajności winna ograniczać się do następujących wypadków:

1) do karania nierządu, dokonanego lub usiłowanego przy pomocy siły i podstępu;

2) do karania nierządu, dokonanego lub usiłowanego z osobami nieletniemi lub tej samej płci, o ile są nieletnie;

3) do karania obrazy publicznej obyczajności;

4) do karania zachęcania do rozpusty oraz do karania stręczycieli, przyczem za wspólwinnych należy uważać osoby które opłacają pośredników i ciągną stego zyski.

* * *

Czy ktokolwiek po zaznajomieniu się stemi żądaniami może uważać je za niesłuszne lub romantyczne?

Przytoczymy tu tylko jeden fakt, który mówi więcej niż całe tomy memorjałów. W r. 1871 odbył się w Brukseli międzynarodowy kongres lekarzy, hołdujących idei reglamentaryzmu.

Podkreślamy: hołdujących idei reglamentacji czyli tego systemu, który panuje obecnie.

Belgijski minister Jules Le Jeune, który przewodniczył obradom tego kongresu, oświadczył na zakończenie:

„Trzeba wiele czasu, moralnej pracy i ofiar, by powszechną opinję publiczną przekonać niezbitemi dowodami, iż przepisy policyjne, które pod pozorem ochrony zdrowia publicznego i hygieny społecznej dotychczas stosowano, **są potworne i nieodpowiednie. Dziś nadszedł najwyższy czas, aby reglamentację prostytucji potępić jako niemoralną, nielicującą z godnością człowieka i niespełniającą swego zadania**".

* * *

Zważmy raz jeszcze, że wszyscy ludzie posiadają równe prawa. Prawa te nie wypływają z żadnych ustaw, albowiem ustawy są raczej milczącą zgodą i przyzwoleniem na te prawa naturalne. Prawa pociągają za sobą obowiązki. Nikt nie może korzystać z różnych praw i różnych obowiązków.

Reglamentacja policyjna prostytucji stoi zatem w rażącej sprzeczności z prawem powszechnie obowiązującem i zasadami moralności. Nic na to nie pomogą obrońcy starych, spróchniałych i ziejących zgnilizną moralną zwyczajów.

Przyszłość świata, ludzkości i społeczeństw nie może się opierać na konserwacji i podtrzymywaniu wszystkiego zła, którem obarczyła nas przeszłość.

Wierzymy w lepszą i jaśniejszą przyszłość, polegającą na odrzuceniu wszelkich nieprawości i krzywd społecznych — a budowaniu coraz mądrzejszych, uczciwszych i prostszych form współżycia.

W tych zaś formach problem prostytucji w tej postaci, w jakiej widzimy ją dzisiaj — pomieścić się w żaden sposób nie może.

Obrońcy reglamentacji nie mogąc się w żaden sposób pogodzić z faktem, że cały ten system poniósł zupełną klęskę na polu społecznem, naukowem higjenicznem, etycznem i prawnem, a widząc z drugiej strony niezwalczoną wymowę postępu i rzeczywistości — próbują się chronić za szaniec nazwany neoreglamentacją. Ta neoreglamentacja, która, jak nam wiadomo, obowiązuje obecnie m. in. i w Polsce, jest niczem innem, jak jeszcze jednym tchórzliwym wykrętem wiekowej obłudy społecznej i zasady podwójnej moralności.

Nigdy i żaden prawodawca nie walczył z prostytucją, nie próbował walczyć z istotą prostytucji. Najwięksi jej wrogowie uważali ją jedynie — za konieczne zło społeczne. Tolerując więc prostytucję, rozpoczęli bezwzględną walkę z prostytutkami.

Chcąc w dalszym ciągu utrzymać istniejący stan rzeczy, niektóre kraje przyjmują zasadę że prostytucja (czyli oddawanie siebie różnym mężczyznom bez wyboru — według dawnego prawa rzymskiego) jest pewnego rodzaju przestępstwem.

Ale dlaczegóż w takim razie karze się za to „przestępstwo" tylko tę biedną dziewczynę, która sprzedaje swe ciało, aby żyć? Dlaczego nie używa się specjalnych metod i przepisów do wszystkich stosunków płciowych odbywających się poza małżeństwem?

I dlaczego uwalnia się od wszelkiej odpowiedzialności mężczyznę, który jest koniecznym wspólnikiem w takim akcie? Czy może rozgrzesza go ten fakt, że prawie zawsze stoi wyżej umysłem, wykształceniem i uświadomieniem społecznem od każdej z tych kobiet, któremi się bezkarnie posługuje?

Takich pytań możnaby zadawać tysiące. I nigdy na nie nie otrzymamy odpowiedzi, gdyż przyparta do muru „moralność" społeczna daje odrazu nura do jakiejś kryjówki, lub, co się zdarza najczęściej, przyobleka się w togę obrażonej cnoty i nie chce mówić „o pornograficznych i brudnych tematach".

Gorzej, jeśli ktoś ma odwagę i śmiałość mówić o tych wrzodach społecznych, zakrzyczą go ci moraliści odrazu i powiedzą w najlepszym wypadku, że „lubuje się w obrzydliwościach i zgniliźnie".

Takiemu jednemu z drugim cnotliwcowi wszystko jedno co się dzieje, na wszystkie potworności i niesprawiedliwości zgodzi się — byle mu wzamian za to zapewniono wygodę i spokój.

Spróbujmy więc raz jeszcze zajrzeć za kulisy metod, któremi społeczeństwo walczy z prostytutką.

Czy sam fakt zetknięcia się dwu osób pełnoletnich z pełną świadomością i obopólną zgodą jest przestępstwem?

Prawodawca musi odpowiedzieć przecząco, gdyż w przeciwnym razie powinny istnieć przepisy karzące każdy stosunek między kobietą a mężczyzną poza małżeństwem.

Czy przestępstwem jest może oddanie się za zapłatę? Czemuż w takim razie nie ściga się z całą srogością prawa wszystkie kobiety, którym mężczyzna w tej czy innej formie płaci? Może dlatego, że jedne oddają się dla klejnotów, a drugie poto, aby jeść?

Czy kobieta oddająca się w mniejszej mierze korzysta z prawa rozporządzania swojem ciałem, aniżeli płacący jej mężczyzna swoim majątkiem?

Musimy przecież te wszystkie sprawy odrzucić jako nieistotne. Jeżeli więc obcowanie cielesne nie jest przestępstwem, jakiem prawem ściga się specjalnemi sankcjami i przepisami prostytutki?

Jedną mają teraz tylko odpowiedź zwolennicy reglamentacji. „My nie ścigamy prostytutkę zato, że kupczy swojem ciałem — mówią — ale dlatego, że stanowi groźbę choroby dla społeczeństwa".

I teraz dochodzimy do sedna zagadnienia. Czy chore wenerycznie są tylko prostytutki? Najgłupsza statystyka nam na to odpowie.

Dlaczegóż więc tylko te istoty są tropione w imieniu prawa? Cóż to za prawo higjeny, które mówi, że każdy człowiek chorujący nie jest odpowiedzialny przed społeczeństwem i nie jest szkodliwy dla jego zdrowia, tylko jedna, jedyna, rejestrowana prostytutka?

Dumą reglamentacji policyjnej jest zasada podwójnej moralności, która stosuje rygory wyjątkowe do nielicznej garstki kobiet, pozostawiając na uprzywilejowanem stanowisku całą olbrzymią resztę kobiet i wszystkich mężczyzn.

Tego rodzaju obłuda musi się mścić na całym poziomie moralnym naszego życia społecznego.

I nie ostoi się ani na chwilę — przed trybunałem naszego sumienia.



Tak się bawią ludzie bogaci.

Na papierze bardzo ładnie - a jak w życiu?..

Przepaść między inspektorem pracy a robotnikiem

Każdy boi się bezrobocia — więc milczy i cierpi...

Często zdarza nam się słyszeć narzekania, zwłaszcza z ust przemysłowców, właścicieli warsztatów i t. p. na nadmierną rozbudowę ustawodawstwa społecznego w Polsce. Przyjrzyjmy się jednak jak sprawa ta wygląda na terenie zakładów, zatrudniających pracowników.

Weźmy np. najważniejszą, zdawałoby się najbardziej już wprowadzoną w życie ustwę o 8 godz. dniu pracy.

W dużych przedsiębiorstwach jest ona naogół stosowana, chociaż i to z pewnemi zastrzeżeniami, w małych, zwłaszcza w warsztatach rzemieślniczych prawie zupełnie zaniedbywana.

Zdarzają się jednak i fabryki dość duże, zatrudniające po 200, 300 pracowników, gdzie praca trwa po 10 godzin. Przybyłemu do jednej z takich fabryk inspektorowi pracy oświadczyli o tem otwarcie tak robotnicy jak i przemysłowiec, który dodał, że skoro pan inspektor sobie życzy, on może wprowadzić 8 godzinny dzień pracy, stawki zarobków są jednak tak obliczone, że dopiero przy 10 godzinach robotnik jest w stanie zarobić do 3 zł. dziennie.

W innej, pewnej dużej fabryce łódzkiej istnieje „na papierze" przerwa obiadowa, ale w rzeczywistości wszyscy robotnicy w godzinach tych pracują normalnie.

Jest również zakaz pracy nocnej dla kobiet. Wielu przedsiębiorców nie przestrzega go jednak, inni zaś, chcąc go obejść wprowadzają t. zw. przedgodziny, a więc zamiast dozwolonej ustawowo godz. 5, rozpoczyna się prace o 3, 4 rano.

Cóż na to inspektorzy pracy specjalnie powołani do czuwania nad przestrzeganiem obowiązujących ustaw?

Niestety praca ich napotyka na niezmiernie ciężkie do pokonania przeszkody, stwarzane przedewszystkiem przez sytuację w jakiej znajduje się obecnie robotnik, przez zbyt małą ilość inspektorów oraz brak odpowiedniej sankcji prawnej — władzy spoczywającej w ich rękach.

Trudno sobie wyobrazić, by wszystkie zakłady pracy mogły być odpowiednio często odwiedzane i kontrolowane, skoro na 52 tys. tych przedsiębiorstw, zarejestrowanych w ministerstwie, jest 112 inspektorów, obarczonych jeszcze załatwianiem dużej ilości „papierków", związanych z ich pracą.

Weźmy jednak wypadek w którym inspektor przychodzi do fabryki, skąd doszły go słuchy, że robotnicy pracują zbyt długo. W takim wypadku musi on spisać protokuł o przekroczeniu ter minu pracy, ale cóż stego, skoro takiego protokułu nie podpisze żaden robotnik, bo wie, że mu za to grozi wyrzucenie z fabryki. Przykłady takie już bywały. Wystarczyło nawet udzielenie kilku najniewinniejszych odpowiedzi inspektorowi, to też robotnicy rozmowy z nim boją się jak ognia.

Bywały także fakty, że jedna grupa pracowników wnosiła skargę do inspektora na jakąś niesprawiedliwość, która im się działa. Inspektor interwenjował, przemysłowiec natychmiast zastosował się do życzenia, ale w krótkim czasie prowodyrzy takiej akcji tracili pracę.

Ta sytuacja robotników, to przeszkoda, z którą najtrudniej walczyć.

Bardzo ważnym jest również fakt, że inspektor nie ma możności obrony robotnika przed nadmiernym wysiłkiem. Nie istnieją bowiem w tym kierunku żadne normy, określające minimum ani maximum nakładanej nań pracy i jej tempa, walka więc z wyzyskiem sił robotnika jest bardzo ciężka.

Zdawałoby się natomiast, że ustawy odnoszące się do bezpieczeństwa pracy i higjeny leżeć powinny po myśli przedsiębiorców i być przez nich przestrzegane. I tu jednak dzieje się inaczej. Higjena i bezpieczeństwo kosztują drogo, robotnik jest o wiele tańszy. Wrazie nieszczęśliwego wypadku opuszcza on fabrykę, stając się ciężarem zakładu ubezpieczeń i państwa.

Robotnik nie jest również dostatecznie broniony przed wyzyskiem materjalnym, niema bowiem ogólnej ustawy, określającej minimum zarobków. Bronią są tu jedynie umowy zbiorowe, ale inspekcja pracy ma wobec nich moc prawną jedynie na Śląsku, Pomorzu i w Poznańskiem.

Na tem tle inaczej przedstawia ją nam się tak okrzyczane dobrodziejstwa ochrony pracy. Trudno zaprzeczyć, że istnieje w tej dziedzinie wiele racjonalnych i pożytecznych przepisów, od ist nienia ich jednak na papierze do wprowadzenia w czyn — droga jeszcze daleka.

Sobowtór Gorgonowej przed sądem

5 lat więzienia za zabójstwo okrutnego kochanka

KRAKÓW, 20.1. Wczoraj odbyła się przed krakowskim sądem okręgowym sensacyjna rozprawa przeciw Katarzynie Głowackiej, oskarżonej o to, że dn. 9 listopada ub. r. w lokalu II komisarjatu policji w Krakowie

ugodziła siekierą w głowę

swego kochanka Stanisława Śliwińskiego, który w dwa dni po zajściu zmarł w szpitalu. Oskarżona — młoda kobieta, łudząco podobna z wyglądu do Gorgonowej i nosząca zupełnie takie same futro, zeznania swoje składa wśród spazmatycznego płaczu.

W 1919 r. wyszła za mąż za posterunkowego policji konnej, który ją maltretował, trwonił pieniądze, wskutek czego

uciekła od niego

i zamieszkała u matki. W trzy lata później poznała kolegę męża, Stanisława Śliwińskiego, z którym wyjechała do Sosnowca i Mysłowic, gdzie mieszkali 8 lat, poczem wrócili do Krakowa. Głowacka za otrzymaną kwotę 2.900 zł. za sprzedany grunt wybudowała sobie dom w Pychowicach pod Krakowem i założyła tam sklep. Śliwiński był stale na jej utrzymaniu, począł

trwonić jej majątek,

przyczem znęcał się nad nią, a raz strzelił do niej z rewolweru, lecz w ostatniej chwili wytrąciła mu broń z ręki.

Mimo, że zdradzał ją z innemi kobietami, robił jej ustawiczne sceny zazdrości. Jednem słowem przeżyła

piekło na ziemi.

Na kilka dni przed tragedją przepisała na swoje nazwisko sklep który dotąd był zapisany na Śliwińskiego, co tak wzburzyło Śliwińskiego, że dnia 9 listopada zajechał czterema wozami przed sklep Głowackiej podczas jej nieobecności, załadował cały inwentarz sklepu i mieszkania i zamierzał wszystko *wywieźć do sąsiedniej wsi.*
Gdy Głowacka nadesza i usiłowała przeszkodzić mu — chwycił siekierę.

Wezwana policja poleciła Śliwińskiemu udać się z furami naładowanemi do II komisarjatu policji. Tu doszło znów do sprzeczki. Słysząc jakąś obelgę pod swoim adresem, Głowacka nie zapanowała nad sobą i trzymaną w ręku jako dowód rzeczowy siekierą, zadała Śliwińskiemu cios w głowę. Zeznania świadków wypadły dla oskarżonej obciążająco. Sąd skazał ją na 5 lat więzienia za zabójstwo w afekcie. Obrona zapowiedziała apelację.

Nawet warjatowi nie darują...

Proces obywatela polskiego w Gdańsku

GDAŃSK, 20.1. Przed gdańskim sądem apelacyjnym odpowiadał wczoraj obywatel polski Manasse Feyermann za to, że w dniu 21 lipca ub. roku napluł na ulicy Langgasse na egzemplarz narodowo - socjalistycznego pisma „Der Danziger Vorposten". Według aktu oskarżenia Feyermann zamierzał przez to sprowokować hitlerowców. W poprzedniej instancji skazano go na dwa tygodnie więzienia.

Zaznaczyć należy, że oskarżony jest człowiekiem umysłowo chorym, wynika m. in. z tego, co twierdził na wczorajszej rozprawie sądowej, że celem stawienia się przed sądem, gdzie zjawił się ze starą walizą w ręku odbył w ciągu kilku dni pieszo drogę 400 klm. z Polski do Gdańska.

Sąd apelacyjny wydał pomimo to wyrok, podwyższający karę na trzy miesiące więzienia, nakazując natychmiastowe aresztowanie.

„Urzędowe ograbienie" Polaka

wydalonego z Niemiec

Na przejściu granicznem Bytom — dworzec onegdaj wydały władze niemieckie 18-letniego Ludwika Targosza, pochodzącego z Rydułtów pow. Rybnik, ajko uciążliwego obcokrajowca.

Targosz wyjechał do Niemiec w grudniu ub. r. i znalazłszy tam pracę zarabiał 70 mk. miesięcznie. Przed kilkoma dniami został przytrzymany w Gliwicach przez szturmowca hitlerowskiego. Po stwierdzeniu, iż jest obywatelem polskim, Targosza osadzono w areszcie, odbierając mu ciężko zapracowane pieniądze. Onegdaj został Targosz zwolniony. Odmówiono mu zwrotu gotówki, natomiast wręczono mu 2 złote i oświadczono, że pieniądze stanowiące jego własność zostały rozdane biednym.

Opisany wyżej wypadek może mieć miejsce tylko w Hitlerji. Dlatego lepiej nie przekraczać granicy niemieckiej.

Pogrzeb

ś. p. H. Paderewskiej

PARYŻ, 20.1. Pogrzeb ś. p. Heleny Paderewskiej odbył się wczoraj przed południem w Montmorency. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. kanonik Guignard w otoczeniu duchowieństwa. Po odśpiewaniu egzekwji kondukt wyruszył na znany cmentarz miejscowy, na którym spoczywa wielu wybitnych Polaków. Za trumną szedł Ignacy Paderewski w towarzystwie ambasadora Chłapowskiego.

Zwłoki zmarłej złożono w grobie rodzinnym. Mogiłę pokryły liczne wieńce.

Skok na dno

430-metrowego szybu

KRÓLEWSKA HUTA, 20.1. W kopalni „Pokój" w Nowym Bytomiu, Cwołek, 50-letni górnik z Nowego Bytomia skoczył do szybu głębokośc 430 m., ponosząc śmierć na miejscu. Ciało jego wydobyto zniekształcone. Powodem tego kroku był prawdopodobnie rozstrój nerwowy. Osierocił on żonę i kilkoro dzieci.

Z dżungli przemysłu śląskiego

Subwencje dla irrydenty niemieckiej jako koszta inwestycji

Afera Spółki Akcyjnej „Wirek“ i S. A. „Godulla“ oraz „Gotab“ poczyna powoli przechodzić w pamięci opinji społecznej. Wprawdzie dyrektorzy tych firm przebywają

nadal w więzieniu

śledczem, jednak sama sprawa znikła już ze szpalt pism i potocznych rozmów. Tymczasem, jak nas dobrze poinformane osoby zapewniają, na dnie całej tej sprawy — poza oczywiście przestępstwem skarbowem — tkwi wcale

pikantna historja,

demaskująca po raz niewiadomo który prawdziwe oblicze większości przedsiębiorstw Śląska.

W toku dochodzeń ustalono, jak już w swoim czasie donosiliśmy, że prowadząca szereg większych robót budowlanych firma „Gotab“ wystawiła S. A. „Wirek“ również i fikcyjne faktury, a m. in.

na 600 tys. zł.

Oczywiście koszta te, jako „inwestycyjne“, wykazano w księgach i zmniejszył się o odpowiednią kwotę dochód Skarbu. Tymczasem 400 tys. zł. z tej sumy

otrzymał „Volksbund“

na swoje irrydentyczne cele, a 200tys. stanowiło fundusz „dyspozycyjny“ na cele wyborcze bloku niemieckiego.

Nie mielibyśmy nic przeciw subwencjonowaniu przez przemysł nawet „Volksbundu“, co zresztą ma miejsce. Jednakże nie możemy się zgodzić na obarczanie kosztów pro dukcji sumami na cele

niemieckiej irrydenty.

W wydatkach tych bowiem uczestniczy w ten sposób polskie gospodarstwo narodowe, polski konsument i wreszcie Skarb.

Oczywiście niemieckim wielmożom przemysłu śląskiego podoba się

system przerzucania kosztów

swoich sympatji polityczno-narodowościowych na społeczeństwo polskie, tak jak koszty kryzysu starają się pokryć z kieszeni

robotnika polskiego,

jednakże opinja Śląska i całego kraju potrafi się temu w sposób bardzo zdecydowany przeciwstawić.

Przykład z S. A. „Wirek“ wskazuje, iż ma się tu do czynienia nie z odosobnionym wypadkiem a poprostu systemem. Dlatego też musimy domagać się od władz poddania

dokładnej rewizji

i tych wszystkich przedsiębiorstw, gdzie istniała również możliwość podobnych „inwestycji“ i zapobiec faktom podobnym na przyszłość.

Nietylko jednak należy myśleć o „generałach“. Najlepszy „generał“

z najlepszą armją —

polskim robotnikiem na Śląsku, przegra każdą batalję, nie mając sztabu i oddanych oficerów wykonawców.

Tymczasem w takiej „Wspólnocie Interesów“, która dziś ma polski zarząd,

raptem 30 proc.

urzędników generalnej dyrekcji zalicza się do polskości...

O płace akordowe w hutnictwie

Posiedzenie Wydziału Fachowego

Jak się dowiadujemy, organizacje zawodowe metalowców poddały rewizji swoje stanowisko odnośnie wzięcia udziału w posiedzeniu Wydziału Fachowego przy Związku Pracodawców Górnośląskiego Przemysłu Górniczo - Hutniczego, który ma zająć się zatargiem o wysokość płac akordowych w prze myśle hutniczym po uznaniu się Komisji Arbitrażowej za niekompetentna w tej sprawie. Posiedzenie to wyznaczone jest na poniedziałek 22 b. m.

Wydaje się nam jednak, iż Wydział Fachowy nie jest powołany do rozpatrywania zatargów zarobkowych a statut jego uprawnia go raczej do wydawania rozstrzygnięć co do interpretacji poszczególnych punktów umowy.

Z tych też względów sądzimy, że żadne zasadnicze rozstrzygnięcie co do wysokości stawek akordowych w hutnictwie żelaznem na tem posiedzeniu zapaść nie może.

Ustalić to mogą tylko bezpośrednie rokowania zainteresowanych związków robotniczych z pracodawcami.

Pomysłowi fabrykanci rowerów

łagodnie ukarani

Z Rybnika donoszą: Przed zamiejscowym wydziałem sądu okręgowego w Rybniku odpowiadali wczoraj mieszkańcy Rydułtów Jan Kruczek i Konrad Szkatuła, którzy w swoim czasie założyli sobie fabryczkę rowerów, zestawiając je ze starych części sprowadzonych z Czechosłowacji i Niemiec, przyczem zaopatrywali je własną marką firmową.

Interes dobrze prosperował, kres temu położyła jednak policja.

Oskarżeni tłumaczyli się, iż nie zdawali sobie sprawy z karygodności zaopatrywania rowerów we własne znaki i prosili o łagodny wy miar kary.

Skazano ich po 6 miesięcy.

Krewki restaurator

dostał pół roku więzienia

Sąd okręgowy w Katowicach ska zał wczoraj restauratora Domina Dadoka na 6 miesięcy więzienia za pobicie.

Dadok mając nieporozumienia z Janem Nowakiem, kiedy ten przybył do niego do restauracji, po sprzeczce tak dotkliwie pobił go kuflem od piwa, że Nowak utracił przytomność.

Pożar z podpalenia

Zasłużony działacz zrujnowany

Z Pszczyny donoszą:

W nader tajemniczych okolicznościach stanęła dzisiejszej nocy w ogniu drewniana szopa kolejarza Jana Smolorza w Goczałkowicach-Zdroju, w której znajdował się war sztat i narzędzia stolarskie oraz szereg narzędzi rolniczych.

Stodoła spłonęła doszczętnie, dzięki jednak energicznej akcji ratunkowej miejscowej straży pożarnej dom mieszkalny udało się uratować.

Zachodzi podejrzenie, iż pożar powstał z podpalenia, przyczem pod kreślić należy, iż Smolorz jest zasłużonym działaczem polskim z cza sów powstań.

„Nowy Czas“ to prawdziwy przyjaciel...



tak piszą nasi Czytelnicy z Rudy, którzy wolny od pracy czas poświęcają lekturze „Nowego Czasu“ — pisma, będącego obrońcą wszystkich pokrzywdzonych ludzi pracy.

„Rabarbar“ w areszcie

Policja w Lipinach zatrzymała wczorajszej nocy poszukiwanego za liczne kradzieże Jana Wawocznego, mieszkańca Lipin (Kościelna 1), którego osadziła w areszcie. Wawoczny targnął się czynnie na eskortujących go posterunkowych, którzy zmuszeni byli dla złamania oporu uciec się do użycia pałki gumowej. Dwa bolesne dotknięcia „rabarbaru“ uspokoiły złodzieja.

Za zniewagę wojewody

Za publiczną zniewagę wojewody śląskiego Grażyńskiego sąd rybnicki skazał Piotra Korzeniowskiego z Rydułtów na 4 tygodnie bezwzględnego aresztu.

Ukarany zarząd związku kredytowego

W dniu 19 b. m. zakończył się przed wydziałem zamiejscowym sądu okręgowego w Tarnowskich Górach proces przeciwko członkom zarządu Śląskiego Związku Kredytowego w Tarnowskich Górach, która to spółdzielnia posługiwała się t. zw. systemem lawinowym.

W wyniku trzydniowej rozprawy główny oskarżony Karol Iwan został zasądzony na rok więzienia i 500 złotych grzywny. Prócz tego skazano ojca jego, Brunona, na 300 złotych.

Trzeciego oskarżonego uwolniono.

„Profesor“ muzyki wyłudzał pożyczki

Wczoraj przeprowadzono do sędziego śledczego grasującego od dłuższego czasu oszusta Franciszka Wojciechowskiego z Czeladzi, który posługując się tytułem profesora muzyki wyłudzał pożyczki wzamian za przyrzeczenia udzielania poparcia w kierunku objęcia płatnych posad w konserwatorjum muzycznem w Katowicach.

Wojciechowski był z zawodu samoukiem-stroicielem fortepianów. Do winy częściowo się przyznał.

Nazwiska poszkodowanych i bliż sze szczegóły będą ujawnione w najbliższych dniach.

7 włamań na sumieniu

Prowadzone przez policję śledczą w Król. Hucie dochodzenie w sprawie ujętych onegdaj z łupem złodziejskim mieszkańców Król. Huty Alfonsa Filipczyka i Józefa Ksola dało niespodziewany wynik. Zatrzymani w areszcie młodociani rycerze wytrycha przyznali się do dokonania siedmiu włamań.

—:::✱:::—

RADJO

Niedziela, 21 stycznia 1934 r.

9.00: Sygnał czasu. 9.05: Gimnastyka. 9.20: Muzyka z płyt. 9.50: Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00: Nabożeństwo z kościoła N. M. P. w Krakowie, poczem: Kazanie na III-cią niedzielę po Trzech Królach „Wiarą stoimy“ wygł. ks. Marjan Wasilewski. Muzyka religijna z płyt. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Wiadomości meteorolog. 12.15: Poranek muzyczny z Filh. Warsz. W programie utwory Bethovena. W przerwie: Feljeton muzyczny p. t. „Demoniczni artyści“. 14.00: Ks. dr. Bol. Rosiński: „Droga chrześcijanina“. 14.15: Wiadomości bieżące. 14.20: Arje operowe. 15.00: Feljeton z cyklu „Co słychać na Śląsku“. 15.20: Koncert zespołu jazzowego. 16.00: Słuchowisko dla dzieci p. t.: „Spotkanie“. 16.30: Muzyka (płyty). 16.45: „Jedenaście opóźnienia“ — humoreska. 17.00: Pogadanka p. t. „Najwierniejsza przyjaciółka kobiety“. 17.15: „Przyszli my tu chwalić“ regjonalna audycja muzyczna. 17.45: Muzyka (płyty). 18.00: „Kulig“ — słuchowisko. 18.40: Prof. Stan. Ligoń: „Bery i bojki śląskie“ 19.10: Rozmaitości. 19.15: Muzyka (płyty). 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie“. 19.50: „Myśli wybrane“. 19.52: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 21.0: Feljeton z Warszawy. 21.15: „Na wesołej lwowskiej fali“. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

Pełna tabela wczorajszego ciągnienia loterji państwowej

Główne wygrane

Zł. 15.000 na n-ry: 34136 36938

Zł. 10.000 na n-ry: 34586 112901 119029

Zł. 5.000 na n-ry: 21470 35350 36211 46690 100471 112735

Zł. 2.000 na n-ry: 4502 14458 18605 29487 41264 53178 114572 115101 121901 129838 130280 140052

Zł. 1.000 na n-ry: 4056 4310 7018 11468 18327 28183 50179 52546 58640 59637 63272 65202 73237 73763 73905 77119 77461 82924 86854 105722 105547 108729 108744 111174 111474 113485 118141 128151 139673 146989 153621 164768 168723

Zł. 50.000 na nr. 32756.

Zł. 10.000 na nr. 72087.

Zł. 5.000 na n-ry: 50232 51928.

Zł. 2.000 na n-ry: 13557 58133 66931 90843 84988 85219 99799 100658 105871 113929 131259 131075 134860 136458 139087 138567 142982 144480 165396.

Po 1.000 zł. na n-ry: 1209 13729 16174 18494 35990 55439 55618 90693 102277 104094 120205 129070 138364 165582 165364 166796.

STAWKI

I-sze ciągnienie

165 240 535 40 65 712 40 71 908 91 1014 145 261 489 807 2156 98 721 863 967 3034 142 221 513 43 70 83 602 8 69 715 73 832 49 917 41 4045 114 286 311 73 86 98 422 36 47 510 22 99 713 863 928 53 5120 95 256 324 809 19 969 6017 112 56 221 78 300 92 442 602 90 826 914 74 7072 104 24 213 518 714 8172 487 530 90 96 696 866 922 40 9192 539 608 31 762 852 933

10134 290 423 40 98 594 785 827 84 97 907 84 11099 223 55 418 58 578 634 786 843 84 12118 56 214 529 99 679 97 805 23 51 81 971 13029 70 130 274 300 2 538 45 59 776 994 14283 638 60 891 15167 81 311 95 412 25 501 650 84 87 752 48 76 985 93 16003 109 68 258 444 558 694 97 789 906 9 21 85 17049 277 572 696 841 908 18144 47 220 396 469 617 52 61 66 904 19234 79 452 565 609 51 756 819 988

20007 106 12 41 237 406 29 50 640 71 867 21166 95 363 472 869 905 22102 240 309 20 31 419 51 712 21 44 86 962 23231 546 73 96 727 884 930 24105 69 279 315 40 435 69 536 77 730 808 10 17 38 921 70 80 25065 123 54 204 52 300 410 50 82 555 611 80 726 971 26258 363 95 625 809 65 932 78 27057 110 55 229 475 581 664 882 907 35 28056 110 58 270 326 404 553 604 31 979 29048 74 139 42 468 562 626 814 930

30003 264 384 431 94 31057 90 568 733 67 824 970 83 32001 113 270 85 333 483 633 96 725 924 61 33055 89 107 44 274 377 515 926 89 34175 227 301 91 725 893 96 35002 69 113 222 67 466 93 854 909 36036 473 87 889 37010 20 164 257 475 511 47 73 851 900 38062 227 347 401 37 535 722 800 30 98 902 31 74 39104 234 53 373 780 850 929

40048 317 24 50 64 76 448 55 87 500 868 962 89 41408 50 500 70 600 40 718 902 97 42062 101 416 29 55 608 40 43 66 795 836 968 43039 122 94 278 630 776 836 69 905 84 44054 83 95 270 306 744 50 93 832 93 957 45023 96 172 249 337 405 9 99 511 92 641 50 737 99 842 71 46036 53 141 248 76 395 498 708 947 47062 117 310 68 80 691 760 865 969 71 88 48066 137 211 86 431 677 85 49026 89 107 27 229 744 885 983

50371 411 695 758 936 51041 139 89 203 695 864 72 929 52114 69 82 238 370 540 642 60 69 724 49 845 910 30 53117 240 74 310 51 411 99 570 688 740 98 923 54074 89 141 215 398 681 55300 16 74 97 412 51 523 621 831 57 95 56097 149 248 348 62 81 505 59 660 734 862 994 57190 260 407 557 75 92 662 86 58137 39 313 591 93 616 716 830 59006 195 99 211 80 97 402 83 673 885

60066 85 227 459 520 39 610 47 64 80 99 725 28 72 896 936 61114 332 447 544 94 781 847 62092 176 209 38 61 370 91 533 803 33 63174 95 369 427 45 519 98 657 826 98 64045 179 356 77 97 472 586 99 628 764 906 65128 329 426 67 678 827 30 948 66063 124 32 596 902 99 67223 388 414 36 73 638 828 57 68148 223 48 486 526 50 56 620 701 863 69080 125 95 352 60 426 547 62 617 716 62 829 927

70021 542 717 37 71 917 22 71260 83 360 410 65 77 96 559 86 650 822 82 908 74 72059 239 310 88 446 73046 372 403 4 5 77 636 44 715 74008 365 419 739 98 930 75041 85 127 38 85 237 92 93 403 77 681 41 48 55 67 81 805 10 76441 596 658 705 877 82 77014 87 88 143 268 301 432 84 559 83 85 616 37 858 78127 61 97 219 368 665 75 87 791 983 86 79132 87 203 75 309 420 42 638 856

80201 4 48 311 73 469 663 719 818 42 922 81045 98 387 89 512 54 648 57 85 822 78 80 98 903 99 82044 175 97 273 308 35 493 829 939 83032 118 278 387 513 39 73 829 922 84104 206 800 935 47 85011 40 56 79 390 407 582 619 86002 262 90 349 65 876 901 87170 96 323 78 464 609 90 937 88051 293 379 476 89032 423 644 740 66 855 971

90536 730 847 82 954 91021 130 238 94 448 688 98 924 53 92037 110 50 243 342 421 80 510 59 659 66 915 67 72 93060 478 587 674 864 979 94012 454 90 529 38 46 680 777 79 846 988 95237 347 96 450 64 613 48 67 96 790 811 32 96030 181 348 451 697 709 982 91 97029 89 122 334 44 416 506 608 68 87 723 86 875 98157 404 62 74 835 78 94 907 99242 52 397 517 78 602 15 22 31 56 903 19 34

100050 96 398 439 500 628 77 861 85 932 101035 71 114 213 343 75 536 68 72 622 83 754 61 64 102157 251 342 53 413 606 23 47 706 46 816 920 59 103032 200 54 666 721 809 86 104045 85 135 65 248 508 61 708 90 853 105091 95 139 235 328 81 527 666 703 937 106085 274 532 77 986 107034 51 83 93 97 140 324 74 463 678 108031 431 66 80 675 721 824 109215 64 70 90 373 416 65 684 863 83

110191 275 489 585 611 39 74 881 111324 59 471 586 698 703 71 860 112003 46 86 231 68 368 435 687 113040 123 475 529 83 799 861 958 114025 136 249 543 51 664 762 903 82 115046 112 281 362 84 455 523 612 743 66 95 869 98 116034 64 177 358 452 54 574 613 769 881 117031 119 250 375 430 96 542 634 740 118151 249 454 93 565 840 924 66 119041 129 248 72 367 405 511 54 91 657 90 902

120046 64 76 118 217 345 426 62 615 48 81 797 98 939 121071 242 311 497 99 507 690 122009 104 23 67 226 70 562 617 51 744 813 928 123225 84 371 664 713 841 921 124056 275 317 73 431 64 519 44 752 866 77 916 29 47 125124 503 29 699 872 906 11 18 66 126013 14 301 463 562 602 703 34 820 975 127207 79 560 76 805 49 56 128053 153 218 67 424 30 72 707 93 851 939 129019 201 507 64 754 930

130085 259 63 363 611 820 78 131114 132149 87 419 22 506 18 736 83 842 939 85 133144 220 323 48 537 57 69 74 810 979 134066 131 47 428 566 644 759 73 135234 690 746 68 136002 331 54 72 611 14 789 863 992 137071 119 35 267 89 405 51 602 28 731 834 54 930 138006 70 215 369 738 54 872 929 66 139060 103 260 356 490 525 609 31 46 762 808 929

140035 59 122 312 400 1 7 91 93 515 46 622 53 798 810 968 141063 83 100 228 325 40 56 84 576 89 803 61 911 142035 65 84 161250 407 884 143238 46 64 736 43 847 144250 413 789 887 145009 120 33 66 568 640 51 808 989 146060 84 185 203 308 36 654 727 98 814 70 147101 94 252 97 427 87 510 683 764 76 848 75 952 148153 70 343 661 67 70 908 97 149062 86 105 64 221 40 52 350 485 541

150129 84 386 555 726 28 85 925 35 151060 79 106 33 439 572 94 688 705 14 816 152091 113 401 74 523 49 601 94 969 153018 246 356 595 654 883 930 32 154190 237 321 83 467 70 79 552 651 717 155023 29 150 247 93 380 413 718 862 995 156007 40 54 214 51 474 597 657 89 797 157134 244 365 94 610 39 85 88 818 56 987 158112 347 64 434 97 803 912 31 36 159020 477 95 534 981

160043 65 69 172 216 62 327 29 44 68 440 44 519 795 833 76 978 161042 143 239 46 351 403 6 44 50 86 644 61 752 58 918 34 162105 59 9 206 330 460 546 48 605 898 919 53 163080 118 61 76 262 660 775 85 803 909 164032 64 66 267 339 44 406 71 81 544 91 987 165041 227 30 567 601 807 18 166106 30 57 204 5 7 68 411 55 763 829 167033 64 196 281 424 27 520 63 76 637 761 927 168044 196 214 169158 64 233 356 444 45 557 64 608 902

II-gie ciągnienie

111 716 1409 698 2058 203 418 510 23 623 78 778 3108 472 946 4069 5361 886 6427 38 722 883 7134 305 91 420 8362 482 9067

10000 1 256 788 850 11000 354 63 80 587 679 822 907 12683 847 13012 464 14313 453 718 800 15233 382 565 16009 165 426 519 17261 721 838 940 18198 288 44 19086 162 645 725 901 64 95

20297 855 21647 724 947 22273 330 542 23316 554 785 922 24034 302 912 73 25534 874 27016 100 280 474 643 932 28369 413 76 661 904 42 45 29572 885

30071 144 804 61 952 31003 125 645 82 994 32054 299 316 67 413 61 544 627 935 33004 80 507 34409 62 63 533 763 897 934 35417 615 54 76 803 36082 115 40 86 249 406 503 37093 415 36 63 518 639 38075 135 230 42 89 540 61 787 39390

40210 384 481 41113 510 621 911 85 42198 227 450 670 746 72 43065 169 317 435 82 870 58 903 44402 13 45144 238 370 429 74 721 80 874 46259 569 846 902 86 47033 240 370 410 677 709 95 48828 42 49193 293 710

50024 283 840 46 908 51195 381 531 628 794 947 52177 545 651 58 53073 445 86 511 95 54290 621 942 55061 200 358 651 72 927 59 97 56148 365 551 99 640 57061 58709 59249 59 685 749

60074 87 61118 270 78 91 577 79 855 62314 630 961 63000 16 253 382 423 595 64183 344 57 890 65106 773 850 66005 33 480 658 97 67654 68013 72 99 277 414 82 574 615 69185 368 553 689 970

70062 124 281 495 652 62 71382 90 414 679 52094 120 617 73251 309 651 732 74317 604 766 845 958 75050 232 81 304 63 670

76013 300 789 77359 515 688 98 806 94 986 78156 239 314 400 91 621 36 771 74 79246.

80598 684 81131 202 746 982 82162 307 83197 216 36 430 758 84019 160 254 85521 86753 849 87424 764 88053 479 826 992 89023 865

90331 71 711 96 91164 246 547 780 92043 69 96 766 856 93313 639 87 874 94315 41 69 95 403 681 867 966 95447 96468 719 97405 954 98366 606 60 770 838 973 99170 332 960.

101043 97 106 61 274 342 549 102317 103245 637 104002 254 572 747 863 105811 42 979 106296 892 911 107158 327 429 69 666 108068 159 646 764 109025 64 195 350 668.

110092 821 111418 40 93 853 965 97 112118 390 685 728 885 957 113229 332 760 921 114195 494 523 95 115323 566 940 116027 117 237 337 650 84 117205 86 599 119262.

120263 72 324 446 68 808 44 929 121092 562 616 91 819 962 122186 488 599 879 935 123026 68 84 156 919 124726 125530 66 126164 589 611 837 127068 145 943 128018 713 832 35 129833.

130007 21 51 128 72 651 814 131355 744 980 99 132885 133119 30 259 995 134445 518 135049 198 723 62 981 136193 725 95 137120 80 266 417 49 717 49 138779 139107 243 393 814.

140109 420 566 674 733 141134 436 57 612 76 142212 21 481 558 79 924 84 143554 733 144224 677 145130 57 550 146013 66 476 523 37 767 147099 206 17 311 34 621 752 148748 843 965 149860 65.

150578 85 645 84 761 151129 484 627 901 152033 74 317 542 700 954 153082 92 418 662 154382 708 28 33 84 155344 441 745 156490 526 994 157010 158425 75 560 805 159589 963.

160125 315 594 629 64 801 78 161063 70 236 374 699 783 162504 56 646 163416 88 626 876 164276 370 617 855 165466 761 166618 777 167074 392 456 605 752 904 168006 10 27 225 31 437 802 169433 548 898.

III-cie ciągnienie

6 198 607 755 911 1177 258 99 457 526 90 793 2180 356 792 3101 87 270 381 87 666 900 4040 49 116 366 512 692 833 5319 570 871 939 6105 93 209 408 41 777 868 973 7257 456 537 78 954 8092 9121 519 979

10145 90 684 11034 118 341 98 437 517 602 61 777 12022 141 70 342 528 541 13064 99 729 829 917 14005 180 612 716 86 15607 844 939 79 15185 17243 47 88 474 98 516 53 18207 385 409 794 19061 155 409 909

20547 21050 79 571 630 841 73 941 22127 249 483 526 636 23008 82 204 32 608 73 808 943 68 24089 318 54 64 78 535 44 79 89 783 89 884 25119 248 54 365 405 92 516 66 26054 167 88 392 792 989 27007 317 75 606 724 806 30 86 28365 460 588 621 33 895 29320 409 828

30001 337 87 863 945 31044 242 340 506 22 32153 201 338 65 79 450 656 913 33010 501 98 742 833 34016 60 469 35132 594 768 908 36182 254 388 561 654 701 37052 91 184 361 519 62 38080 233 418 530 49 67 9806 39261 99 454 575 851

40012 35 61 64 187 424 30 46 85 653 41138 514 73 669 823 45 990 42205 413 528 62 676 43035 379 484 718 801 990 44461 634 911 45239 351 624 882 46590 651 796 956 47146 56 67 338 54 528 705 897 48058 174 209 98 461 81 601 49155 603 27 754 62 848

50122 28 201 96 309 95 460 98 573 806 55 69 944 51030 84 136 293 608 48 897 52044 63 329 941 53704 69 54385 576 624 33 899 55064 158 530 83 56050 733 65 57229 704 813 48 68 93 989 98 58388 477 541 630 85 730 85 839 958 84 59551

60188 249 53 410 760 61293 325 490 751 62 62289 405 594 631 899 63234 311 575 64289 308 59 417 572 964 68 65494 617 716 824 91 970 66348 757 67160 461 867 68180 210 426 541 644 69055 538 846 999

70213 391 514 811 71880 72135 41 355 734 73118 41 352 718 74080 124 774 835 43 49 89 976 75028 139 219 712 958

76172 209 537 56 851 901 72 77625 77114 37 668 99 706 927 79552 69

80300 15 482 82 81030 353 408 537 637 889 82205 662 911 50 83463 84000 47 134 38 363 455 860 909 85517 760 814 87241 472 699 769 822 88674 939 89504 10 647 85 88 888 945

90201 16 655 790 91227 686 806 92090 216 302 446 541 783 865 989 93146 248 486 982 94205 18 449 95173 283 443 65 561 828 96156 244 322 28 646 701 26 66 81 97092 353 486 552 98022 441 66 582 632 91 25 99160 600 85 844 58 62 943

100493 566 696 705 39 834 920 101252 314 507 770 835 972 102028 73 276 89 819 103 137 202 656 842 104939 105012 324 522 618 721 828 54 60 977 106022 195 471 624 710 67 107276 331 44 99 729 92 108232 338 109162 214 35 347 446 803

110154 268 781 930 49 94 111240 393 873 946 53 112008 163 83 827 54 69 113113 76 365 84 602 4 20 51

114024 596 967 115491 687 845 953 116329 455 570 885 947 85 117008 640 118282 715 59 984 119059 258 526 611 833 947

120061 74 75 131 237 595 121141 394 432 122159 837 123023 30 132 285 380 88 124097 52 73 575 635 787 873 125223 399 447 643 797 946 92 126136 304 41 412 794 846 908 71 127582 602 780 128050 97 215 427 578 729 946 129011 260 339 426 531

130266 328 531 86 995 131106 96 223 96 397 595 872 132081 373 92 414 52 503 739 949 77 81 133054 603 883 973 134040 93 140 416 60 816 979 135036 227 501 59 613 69 937 136074 154 67 70 812 137319 487 663 765 806 138296 379 139111

140084 266 395 618 88 910 141033 182 703 70 994 142037 39 113 37 57 316 512 648 818 56 143355 821 925 144032 295 841 145000 473 557 764 910 146401 549 52 53 96 708 147428 83 523 19 41 792 148368 446 930 149386 645 71 895 935 97

150642 814 22 65 954 151289 377 84 641 883 89

152021 207 825 46 153151 99 393 410 84 506 649 712 37 963 76 154595 995 155021 466 577 615 27 54 704 36 156183 373 525 78 157128 393 601 710 158580 685 159103 319 627.

160045 306 609 161011 509 881 162183 444 48 648 163431 681 66 711 76 937 164246 435 557 742 920 31 165542 65 623 85 906 166100 41 97 671 88 930 167146 223 329 91 609 20 954 73 168163 21 0458 613 14 897 998 169130 306 26 82 854.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

62

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy, że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 złotych miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

W willi Hartenowej został zamordowany dr. Grant.

O morderstwo został posądzony Walczak, którego sąd skazał na dwa lata więzienia. Podczas procesu Harten nawiązuje znajomość z Ritą.

Syn Ryszarda Hartena przybywa z Rosji do Warszawy ze swoim wujem Zubowem, by odnaleźć skarby po zmarłym ojcu.

Przy pomocy „Bladego Józka" Walczak ucieka w więzienia i przychodzi nazajutrz do Rity, która mu jednak oświadcza, iż wszystko między nimi skończone

Rita, pokłóciwszy się z Hartenem, umawia się z „Bladym Józkiem", iż on pomoże jej zdobyć skarby z grobowca.

Do Rity przychodzi Mikołaj Zubow i prosi ją o przenocowanie Juljana. Rita się zgadza, nie podejrzewając podstępu, bowiem Julian kradnie podczas jej nieobecności plan grobowca.

Następnie Zubow i Julian udają się do grobowca, lecz w miejscu gdzie miał być zakopany skarb, znajdują wykopany świeżo dół.

W przystępie szału Zubow dusi siostrzeńca i wkłada trupa do trumny. Po niejakim czasie przybywa tam „Blady Józek" i również nie znajduje skarbu.

Walczak, który ukrywa się przed policją, spotyka pewnego wieczoru na ulicy Zosię. Stara miłość wraca i oboje są szczęśliwi.

Mija czas... W życiu Rity zachodzą dramatyczne zmiany. Straciła majątek i została bez dachu nad głową... Nikt nie chce jej przyjść z pomocą... Wreszcie, zrezygnowana, udaje się do restauracji „Grubego Maksa", by tu porozumieć się z „Bladym Józkiem", na którego pomoc bardzo liczy.

———:::*:::———

Było tu już prawie pusto, bo spóźniona pora wypłoszyła gości.

Przy jednym ze stolików siedzieli dwaj mężczyźni — Leon Wątorek i Franek Kuźma.

Na dźwięk blaszki przy drzwiach, zwrócili w tę stronę oczy i ujrzeli Ritę, która stanąwszy przy progu, rozglądała się do koła, szukając „Bladego Józka".

Kuźma trącił swego towarzysza i mruknął:

— Widzisz?

— Widzę... To ta sama, co sie działa wtedy z „Bladym"...

— Hm... Ale ubrana jakoś biedniej... Ciekawa historja...

— Patrz, szuka kogoś... Pewno „Bladego".

— I ja tak myślę... Wiesz co? Ja z nią trochę pogadam i dowiem się czegoś...

Mówiąc to, Kuźma podniósł się z miejsca i podszedł do Rity.

— Kogo tak pani wygląda? — zapytał bez żadnego wstępu.

Rita drgnęła i spojrzała na pytającego tak, jakby nie dosłyszała, co mówił.

Wówczas Franek ponowił pytanie, przyglądając się z ciekawością pięknej kobiecie, której wyraz oczu świadczył o strasznych cierpieniach moralnych.

— Kogo szukam? — powtórzyła w zamyśleniu. — Nie wiem nawet, jak się ten pan nazywa... Taki szczupły o bladej twarzy...

— Już wiem... — przerwał Kuźma. — Pani chodzi o „Bladego Józka"... Niema tu go dzisiaj, ale tam siedzi jego przyjaciel, to może pani z nim pomówi?... On mu wszystko powtórzy słowo w słowo...

— Dobrze... — zgodziła się Rita pohopnie na tę propozycję i podążyła za Kuźmą do stolika, przy którym siedział Wątorek.

Franek dał swemu przyjacielowi porozumiewawczy znak okiem, poczem powiedział do Rity:

— To jest właśnie ten przyjaciel Józka...

Hartenowa usiadła przy stoliku i w krótkich słowach opowiedziała Wątorkowi, jaki to interes ma do „Bladego".

Apasz słuchał jej uważnie, nie przestając przez cały czas porozumiewać się milcząco z Frankiem, a gdy skończyła, odchrząknął i rzekł:

— Hm... Mieszkanie znaleźć w dzisiejszych czasach, to sprawa niełatwa, ale dla przyjaciela trzeba wszystko zrobić... Bo muszę pani powiedzieć, że Józek wyjechał na kilka dni na wieś do swoich krewniaków, więc ja już to za niego załatwię...

— Dziękuję panu bardzo... — szepnęła Rita, ujęta życzliwością obcego człowieka. — Ale chciałam panu jeszcze zaznaczyć, że to jest sprawa bardzo pilna, bo nie mam nawet gdzie przenocować dzisiejszej nocy...

— I ja też tak myślałem... — uśmiechnął się Wątorek. — No, to uważam, że nie mamy czasu do stracenia i trzeba stąd pójść... Zaprowadzę panią do bardzo porządnej kobiety...

Mówiąc to, przywołał kelnera i zapłacił mu rachunek. Potem wyszli w trójkę z restauracji i udali się w kierunku, wskazanym przez Leona.

— Czy to daleko? — zapytała Rita, czując, jak nogi drętwieją jej ze zmęczenia.

— Spory kawałek drogi... — odpowiedział Kuźma.

— To wsiądziemy w dorożkę...

Właśnie w pobliżu rozległo się człapanie konia po bruku i po chwili ukazały się blade światełka.

Zaczekali trochę i wsiedli w dorożkę, która zawiozła ich w dzielnicę Warszawy, oddaloną o godzinę jazdy.

— To tutaj... — odezwał się Wątorek i wyskoczywszy na chodnik, pociągnął za drut dzwonka przy bramie zapadłej kamieniczki.

Zaspany dozorca otworzył im bramę.

Wątorek szepnął mu coś na ucho, poczem zwrócił się do Rity:

— Powiedziałem mu, że dostanie od pani na piwo, jako że bez meldunku nie wolno nigdzie nocować ani jednej godziny.

Przeszli przez małe podwórze i skierowali się ku jednej z bocznych oficyn, gdzie na drugiem piętrze apasz zapukał do jakichś drzwi.

— Kto tam? — rozległ się z wnętrza ostry głos kobiecy.

— Swój!... Wątorek!...

— Wątorek? A co za licho niesie cię do mnie po nocy? — mówiła gniewnie owa kobieta.

— Otwórz drzwi, to ci wszystko powiem... Przecie nie będziemy gadali przez drzwi...

— Zaraz, zaraz, bo klucz mi się gdzieś zawieruszył...

Po chwili zgrzytnęły pisklliwie stare zawiasy i drzwi otworzyły się naoścież.

Stała w nich niemłoda już kobieta z naftową lampką w ręku i obejrzała swoich gości z niezbyt wielką życzliwością.

— Toś ty nie sam przyszedł? — zwróciła się do Wątorka.

— Widzisz, że nie sam, to i po co pytasz?... — brzmiała odpowiedź, wypowiedziana ostrym tonem.

Mówiąc to, Wątorek skinął na Franka, by wprowadził Ritę do pokoju, sam zaś został z ową kobietą na korytarzu.

— Coś ty dzisiaj taka wściekła? — rzekł do niej szeptem.

— Bo nie lubię, jak mi kto po nocy gości przyprowadza... Spać mi się chce... — odparła właścicielka mieszkania, ziewając od ucha do ucha.

Apasz nachylił się do niej do ucha i począł mówić przytłumionym głosem:

— Nie bądź głupia i siedź cicho... Znasz mnie przecie dobrze i wiesz, że jak ja już komuś głowę zawracam, to w tem jest napewno dobry interes... Widziałaś tę kobietę, cośmy ją przyprowadzili?... Ładna baba, co? Amatorska...

— Nie widziałam tak dobrze, bo było ciemno..

— To się jej przyjrzyj i zobaczysz, że mówię prawdę..

— Może być.. A co to za jedna?

— Jeszcze nie wiem, ale niedługo będę wiedział.. — mrugnął chytrze jednem okiem.

— Djabli cię wiedzą, co ty kombinujesz.. Zawsze wymyślisz coś nowego.. A co niby chcesz zrobić z tą kobietą?

— To się jeszcze zobaczy.. W każdym razie jakiś interesik dobry będzie.. No, ale muszę już tam wejść do nich, a ty nam przygotuj co do żarcia i picia...

— Też ci się zachciało, żeby mi kłopot o takiej porze robić..

— Nie narzekaj, stara, nie narzekaj, bo ja nie chcę od ciebie nic zadarmo.. Ja zarobię, to i ty zarobisz, wiesz przecie o tem bardzo dobrze.. No, nie stój i zabieraj się do roboty.. Aha, poczekaj, zapomniałbym ci powiedzieć o najważniejszej rzeczy... Widzisz, ja chcę, żeby ona u ciebie mieszkała przez kilka dni, zanim nie pomyślę, co mam z nią zrobić.. Ona ci za to zapłaci, a i ja ze swojej strony coś dorzucę..

— No, dobrze.. — zgodziła się baba, szczerząc w uśmiechu żółte, jak wosk, zęby. Ale będzie musiała spać w kuchni, bo w pokoju jest zaciasno..

— To jest już wszystko jedno. — rzekł Wątorek i poklepał kobietę poufale po ramieniu.

Potem zapalił papierosa i wszedł do pokoju, gdzie przy stole, nakrytym wytartą ceratą, siedziała Rita i Franek Kuźma.

— No i wszystko załatwiłem, jak należy.. — powiedział Leon do Hartenowej. — Będzie tu pani mogła mieszkać, jak długo zechce, a najważniejsze, że niedrogo..

Rita skinęła potakująco i oparła ciężką głowę o krawędź stołu.

(Dalszy ciąg jutro)

Skalpel niemiecki w służbie rewizjonizmu
O czem radzili chirurdzy w Wrocławiu?

Rewizjonistyczna propaganda niemiecka, jak wiadomo, zaprzęgła do swego rydwanu nietylko partje polityczne (Gleichschaltung), nietylko wyznania (deutsche Christen), ale i organizacje kulturalne i prasę (Reichskulturkammergesetz i t. d.). Na uniwersytetach przeprowadzono gruntowną czystkę, potworzono nowe

katedry nauki o wojnie

(Wehrwissenschaft i t. d.). Mało tylko słyszało się o akcji nacjonalistycznej w niemieckim świecie medycznym. Zdawało się niektórym naiwnym, że przynajmniej ta gałąź wiedzy niemieckiej, poświęcona niesieniu ulgi cierpiącym, powinna stać możliwie daleko od

rewizjonistycznego szału.

Niestety były to mylne złudzenia. Słusznie teoretycy niemieccy mówią o państwie totalnem. Do rewizjonizmu niemieckiego została

wprzęgnięta również medycyna.

Oczywiście prasa, kierowana przez Ministerstwo Propagandy, nie zaznajamia nas z tym renesansem niemieckiego samarytanizmu. Dowiadujemy się o nim w sposób nieoczekiwany, bo z fachowego pisma niemieckiego „Zentralblatt für Chirurgies" (Nr. 39 z 1933 r.).

Pod niewinnym tytułem sprawozdania z XXV zebrania chirurgów we Wrocławiu zamieszcza pismo pełny tekst przemówienia

profesora Borcharda z Berlina,

jednego z najwybitniejszych niemieckich chirurgów, przemówienia poświęconego pamięci prof. Hermana Küttnera, zasłużonego działacza niemieckiego na Kresach Wschodnich. Przemówienie prof. Borcharda jest wręcz sensacyjne. Mówi w niem o ciężkich zadaniach ekspansji niemieckiej nauki na wschód, o ugruntowywaniu niemczyzny

w terenie przygranicznym

z tej i z tamtej strony, które to zadania są programem całego stowarzyszenia chirurgów. Oczywiście dosadnie napiętnowany został traktat wersalski i wydarcie „odwiecznych ziem niemieckich" na wschodzie. Borchard apeluje do całego świata medycznego w Niemczech o zwracanie większej uwagi na zadania

wojującej niemczyzny

na wschodzie. Oczywiście propaganda ta ma się odbywać nietylko przez wysoki poziom fachowy lekarzy niemieckich, ale przez świadomą propagandę niemieckiej kultury i utrzymywanie nierozerwalnego związku z Rzeszą. Każdy chirurg powinien być świadomem i

wojującem narzędziem

niemieckiego rewizjonizmu.

Przemówienie Borcharda, głowy niemieckich chirurgów, nie wymaga komentarzy.

Apelujemy do Wydziału Zdrowia Publicznego, Wyższego Urzędu Górniczego, Spółki Brackiej i organizacyj polskich lekarzy, ażeby z programu prof. Borcharda wyciągnęły odpowiednią naukę i

odpowiednie konsekwencje.

Czas skończyć z naiwnym poglądem, utrzymującym się tu i ówdzie, że wyłącznym i zamkniętym światem lekarzy są 4 ściany jego pokoju ordynacyjnego.

Chorzów, Nowe Hajduki i Król. Huta -- jedną gminą

Aktualny obecnie projekt połączenia gmin Chorzowa i Nowych Hajduk z Król. Hutą ma być niebawem rozważany przez miarodajne czynniki. Ludność połączonych miejscowości liczy około 105 tys. i obejmuje powierzchnię 23 km. kwadratowych.

Gmina Król. Huta i Nowe Hajduki wyraziły zgodę na projektowane połączenie, natomiast Chorzów zastanawia się jeszcze nad korzyściami, jakieby połączenie to przyniosło jego mieszkańcom.

Zuchwała kradzież w Chorzowie
Policja ujęła już rabusia

Do składnicy materjałowej inż. Alfonsa Rembalskiego z Król. Huty (Katowicka 14) mieszczącej się w Chorzowie (szyb Hugona) dokonano ub. nocy śmiałego włamania. Po rozbiciu zamka sprawcy dostali się do wnętrza skąd wynieśli rozmaite części maszyn, węże, pasy popędowe, szyny itp. przedstawiające wartość ponad 2 tys. zł.

Zawiadomiona o tem policja wszczęła energiczne dochodzenia w wyniku których ujęła inicjatora kradzieży Pawła Wycika z Łagiewnik (Niedurnego 1). Wycik, który jest zawodowym złodziejem nie chce wyjawić swych wspólników. Do ukończenia dochodzeń osadzono go w areszcie policyjnym.

—:::✱:::—

Okradli okno wystawowe

Jacyś spryciarze nie chcą zapewne wysilać się „regularnem" włamaniem, wydusili ub. nocy szybę w oknie wystawowem Kurta Langera w Król. Hucie (Mickiewicza 4). Przez otwór w szybie wyjęli 7 kawałków materjałów na suknie damskie, wyrządzając Langerowi znaczną szkodę.

Rabusie musieli się znać na daktyloskopji, bowiem nie pozostawili na szybie oraz wybitych częściach okna odbitek palców, co świadczy o pewnego rodzaju fachowości.

—):✱:(—

Stolica Śląska tonie w błocie
...a magistrat oszczędza

Oszczędnościowe rachuby magistratu katowickiego posunięte zadaleko. Wystarczy bowiem spojrzeć na chodniki i jezdnie ulic śródmieścia (nie mówiąc już o peryferjach), aby się przekonać, że magistrat zbyt zdusił kiesę, w której trzyma grosz, przeznaczony na uprzątanie mas zlodowaciałego śniegu i błota, gdy tymczasem tysiące bezrobotnych daremnie oczekują bodaj chwilowego zatrudnienia ich przy oczyszczaniu ulic.

To zaniedbanie świadczy wymownie o bałaganie jaki panuje w magistracie katowickim. Na wszystko znajdą się pieniądze — o tem wiemy — ale na doprowadzenie ulic miasta do jakiego takiego porządku i na zatrudnienie kilkuset biedaków, włóczących się od domu do domu po żebranym chlebie, niestety pieniędzy niema.

Smutne to, ale prawdziwe.

A mieszkańcy brodzą w błocie... i płacą podatki.

Co zapominamy w autobusach?

W autobusach Śl. Linij Autobusowych znaleziono w czasie od 1 lipca do 31 grudnia ub. r. następujące przedmioty dotąd nieodebrane: 6 portmonetek, 18 par rękawiczek, 8 rękawiczek pojedyńczych, 9 parasolek, 2 lusterka, 4 laski, 4 kapelusze, 4 czapki, 5 teczek, 19 kluczy, 1 pudełko do tytoniu, 5 torebek damskich, 4 berety, 1 sukienka, 1 chustka, 2 p. majtek, 2 p. okularów, 1 kołnierzy, 2 książki, 2 pary pończoch, 2 fartuchy, 1 torba, 1 szalik, 1 kalosz, 1 butelka kleju, 2 tubki pasty do butów.

Wspomniane rzeczy znajdują się w biurze Śląskich Linij Autobusowych, w Katowicach (ul. Pocztowa 2 — gmach ratusza).

Celem odbioru przedmiotów pozostawionych należy zgłosić się w przeciągu 6 tygodni w biurze, w przeciwnym razie nastąpi w dniu 5 marca 1933 r. o godz. 10 rano na placu garażowym przy ul. Mickiewicza licytacja niepodjętych przedmiotów.

ABONAMENT miesięczny w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Ksiażek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.